N^er 55. Kraków 9 Marca — Piątek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Uprasza się tych pp. Prenumeratorów na **sprawozdania Sejmowe,** którzy się z prenumeratą na dalsze 50 arkuszy dotychczas nie uiścili, o łaskawe nadesłanie przypadającej kwoty **złr. 1,** ażeby w odbieraniu sprawozdań nie doznali zwłoki.

Kraków 8 marca.

Reskrypt cesarski w odpowiedzi na adresy węgierskie stawia, o ile nam się zdaje sprawę układów Korony z Węgrami na tym samym punkcie, na jakim się ona znajdowała w chwili otwarcia Sejmu peszteńskiego i mowy tronowéj. Jaką drogą pójdą daléj te układy, nie wiemy, ale to pewna, że dotąd nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie można o formie, jaką przyszły systemat monarchii przybierze.

Zarzucają nam, że nie znamy programatu obecnego gabinetu. Nie znamy go, jak podobno nikt go nie zna, ale stąd nie wypada wcale, aby hr. Belcredi nie miał żadnego. Przeciwnie, wnosząc z reskryptu cesarskiego, który nie przyznał Węgrom warunków koniecznych dla dualizmu, jaki zdawał się dążności ich cechować, przypuścić należy, że jest programat przynajmniéj co do głównych podstaw i zasad. Możnaby powiedzieć, że znany on jest ze swéj negacyjnej strony, że wiemy, czego rząd nie chce; ale bo też twierdząca jego strona czyli to, czego chce, wypowiedzianą być zaprawdę nie mogła, skoro przyszły systemat na układach z Węgrami miał się opierać. Ogłoszenie programatu mogło tylko stać się przeszkodą w układach, gdy właśnie głównem jest zadaniem, aby te wypadły w jednym z nim kierunku; on zaś milcząco tylko do nich może się naginać.

Czyż stąd wypada, jak w niektórych dziennikach niby federalistycznych czytamy, że stronnictwo to bezwzględnie popierać go nie powinno? Zapewne, iż rzadko zdarzy się na świecie polityka, którąby bezwzględnie popierać można. Polityka atoli hr. Belcredego zasługuje zdaniem naszem na poparcie stronnictwa autonomistów, już przez sam wzgląd na to, czego ona nie chce: nie chce centralizacyi, miarkuje dualistyczne dążności i zawierza wolności. To wystarczaćby powinno na uzyskanie poparcia u tych, którzy przedewszystkiem autonomią narodową mają na celu. Zasadę autonomiczną, która jest affirmacyą, widzimy pomimo tajemniczości, jaka programat hr. Belcredego okrywa, i dla tego zdaje nam się, że na zaufanie zasługuje.

Zarzucają nam centralistyczne dzienniki, że stanowisko nasze nie jest dość wydatnie określonem, że nie mamy dość jasno wytkniętej drogi. Nam się zdaje stanowisko nasze bardzo wyraźnie oznaczonem: bo chcemy autonomii narodowości, jako zasady przyszłej formy monarchii; nie chcemy przeto centralizacyi pod żadnym kształtem; idziemy drogą konsekwentną, bo występujemy przeciw każdej formie centralizacyą grożącej, a popieramy obecny gabinet. A z resztą, jakież jest stanowisko tych właśnie, którzy nasze potępiają, to jest centralistów? Chcą centralizacyi, a przytem utrzymują, że chcą zupełnej autonomii wszystkich narodowości w monarchii. Któż to zrozumie? Albo jedno, albo drugie; więc drugie jest tylko chwilowem ustępstwem, ale zawsze niekonsekwencyą. Jeżeli nie wyłącznie centralizacya ich celem, to czemuż owa bezwzględna dla obecnego gabinetu niechęć? Jakże wtedy wytłomaczyć sobie, czemu centraliści tak szybko do dualizmu się nachylili? Jedni z pierwszych, a bodaj czy nie pierwsi odsłoniliśmy to przymierze skrajnego stronnictwa niemieckiego ze skrajnem węgierskiem, co jak dzisiaj już wszyscy twierdzą, było powodem pewnego zatrzymania się układów z Węgrami. I zaprawdę, taki sojusz byłby dla Korony niebezpieczny. Ale wszystkie drogi są dobre dla stronnictwa centralistycznego, byle dojść do celu.

Nie dawno temu jeden z głównych organów niemieckich wzywał żywioł niemiecki, aby powstało stronnictwo mające na celu narodowość niemiecką w Austryi. Otwarcie wypowiedzieliśmy wtedy, że myśl tę za prawdziwie polityczną uznajemy. Ale wzywał on napróżno. Takie stronnictwo nie stanęło nigdzie. Czyżby nie szło żywiołowi temu o narodowość, ale tylko o supremacyę nad innemi w monarchii, którą pod firmą centralizacyi ukrywa? Takby wnosić wypadło już z tego, że nie widzimy nigdzie stronnictwa niemieckiego, chyba tylko tam, gdzie są centralistyczne widoki. Gdyby federalizm mógł się przedzierzgnąć w centralizacyę, jak to musiałby uczynić dualizm, miałby zapewne jak ostatni, żywioł niemiecki w swym obozie. W tem też, że się federalizm z centralizacyą żadną miarą pogodzić nie da, a nie w żadnych innych całości państwa i jedności monarchii grożących na pozór względach, leży rzeczywista przyczyna nienawiści, jaką w centralistach do federalizmu widzimy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 marca.

(z) Dni sejmu naszego są policzone. Dziś odczytano pismo c. k. Namiestnictwa do księcia Marszałka zawiadamiające, że Najj. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 2go b. m. naznaczył na 28 marca zamknięcie tegorocznej sesyi sejmowej. Po odczytaniu rzeczonego pisma wezwał ks. Marszałek komisye, mianowicie gminną i budżetową, by przyspieszyły swe prace i jak najspieszniej przedłożyły takowe sejmowi. Przypomniał także konieczność uchwalenia statutu dla miasta Lwowa w ciągu tej jeszcze sesyi.

Członek Wydziału p. Juwenal Boczkowski odpowiedział imieniem tegóż na interpelacyę posła Zyblikiewicza, wniesioną na jednem z poprzednich posiedzeń, dotyczącą fundacyi śp. hr. Skarbka. Odebranie zarządu tejże fundacyi przez właściwego kuratora zależało od poprzedniego wypracowania i zatwierdzenia instrukcyi dla Kuratora i Rady nadzorczej. Instrukcyą tę wypracował Wydział krajowy i przedłożył do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu jeszcze w roku 1863. Wszelako instrukcya ta została zatwierdzoną dopiero w styczniu b. r. przez ministerstwo, o czem Wydział krajowy pod d. 4 lutego b. r. zawiadomiony został, z tym dodatkiem, że równocześnie zawezwano prawnego Kuratora księcia Karola Jabłonowskiego, aby przybył do Lwowa i objął zarząd fundacyi. Prywatną zaś drogą otrzymano wiadomość, że książę niebawem do Lwowa przyjedzie.

Z porządku dziennego komisya administracyjna przedłożyła sprawozdanie o wniosku ks. Kaczały, dotyczącym uwolnienia gmin od przymusu używania po wsiach kominiarzy konsensowanych. Ze względu, że istniejące przepisy zawarte w ustawie o bezpieczeństwie ogniowem tudzież ustawie przemysłowej przymusu takiego nie orzekają, wniosła komisya, aby nad wnioskiem ks. Kaczały przejść do porządku dziennego, a zarazem wezwać Namiestnictwo, iżby zaleciło urzędom powiatowym, aby wbrew istniejącym przepisom żadnego w tym względzie nie czyniły przymusu.

Za uwolnieniem gmin od przymusu używania kominiarzy konsensowanych przemawiają włościanie posłowie Hebda, Kozioł, Kowbasiuk, wszyscy w jednej myśli, że ludność wiejska uboga nie jest w stanie opłacać się takowym kominiarzom, przytaczając przykłady zdzierstw, jakich się ci dopuszczają, zaniedbując ze swej strony czyszczenia kominów, byleby otrzymali wyznaczoną sobie z urzędu należytość. Oprócz pokrzywdzenia ludności, rośnie ztąd i niebezpieczeństwo od ognia, gdyż kominy pozostają zwykle niewycierane.

Poseł Hebda wnosi zamiast drugiego ustępu wniosku komisyi następującą poprawkę:

„Wezwać c. k. Namiestnictwo, aby poleciło urzędom powiatowym czuwać nad tem, żeby kominiarze koncesyonowani nie narzucali się samowolnie gminom, bez poprzedniego zawarcia z nimi układu, tudzież, aby urzędy powiatowe strzegły, żeby gminy wiejskie i mieszkańcy wsi w dowolnem używaniu kominiarzy ograniczonymi byli“.

Ks. Kaczała chciałby, aby urzędy powiatowe należycie rozumiały §§ 13 i 24 ustawy przemysłowej, w tym duchu, jak je rozumie sprawozdanie komisyi, gdyż inaczej się dzieje.

Sprawozdawca poseł Gniewosz wyjaśnia ks. Kaczale, że ustawa przemysłowa nie obowiązuje właścicieli domow, lecz dotyczy tylko kominiarzy i ich konsensów. Poprawkę p. Hebdy przyjmuje sprawozdawca imieniem komisyi, gdyż nie różni się w treści od pierwotnego wniosku, lecz go dobitniej określa. Poczem wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego z poprawką posła Hebdy w drugim ustępie przyjęty.

Za przejściem do porządku dziennego głosował także i sam wnioskodawca ks. Kaczała.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi wybranej do zbadania wniosku posła Agopsowicza względem obmyślenia środków przeciw szerzeniu się zarazy na bydło. Załączam sprawozdanie wraz z obszernym wnioskiem komisyi. Ponieważ wniosek ten dzieli się na trzy części, z których każda mówi o przedmiocie innym, bo pierwsza określa przepisy względem kontumacyi na bydło, druga o środkach ukrócenia przemytnictwa, a trzecia o środkach przeciw grasowaniu zarazy, przeto wniósł poseł Borysiekiewicz, aby każdą z tych części poddać z osobna rozprawie ogólnej, gdyż przeciwny jest całej części drugiej wniosku, nie zgadzając się w ogóle z pierwszą i trzecią. Izba przyjęła ten wniosek.

Co do pierwszej części, po otwarciu rozprawy ogólnej nikt głosu nie zażądał; tylko Komisarz rządowy objawił swe zdanie o środkach wskazanych w sprawozdaniu i we wnioskach komisyi, oświadczając, że wyrażone tam żądania co do przestrzegania i obostrzenia dawniejszych przepisów i wydania nowych, rząd weźmie pod ścisłą rozwagę dla zadosyćuczynienia im; za szczególniej zaś pożyteczny środek uważa rząd ustanowienie kontroli obywatelskiej w osobach inspektorów mianowanych z grona obywateli, tak jak tego chce wniosek komisyi, gdyż instytucya taka powagą swoją bardzo dobry wpływ wywrze na mieszkańców i powstrzymanie nadużyć i przemytnictwa skutecznie wpływać będzie.

W rozprawie szczegółowej nad pierwszą częścią wniosku, zawierającą przepisy dotyczące kontumacyi, uchwalono przy §. 4 na wniosek samegoż sprawozdawcy, aby do ustępu gdzie mowa o piętnowaniu przypędzonego do zakładów kontumacyjnych bydła znakiem kontumacyjnym, przenieść i umieścić z §. 7. słowa „i liczbą porządkową protokółu“ tak aby już przy wstępie do Zakładu kontumacyjnego każda sztuka bydła była oznaczona liczbą protokółu, a nie dopiero przy wypuszczeniu go z kontumacyi, bo to ułatwia kontrolę.

W §. 5. opuszczono na wniosek p. Krzeczunowicza odwołanie się do noweli karnej, ze względu, że ta zawarta w osobnej ustawie, dołączonej do sprawozdania, nie została jeszcze uchwaloną, a w §. 7 dodano przy wymienionym tamże §. 42 rozporządzenia rządowego datę 6 grudnia 1859 i liczbę 32592 tegoż rozporządzenia.

W §. 9 zamiast słów początkowych: „Skóry itp.“ przyjęto poprawkę p. Krzeczunowicza: „Skóry i inne części bydła z zagranicy pochodzące.“ W §. 10 opuszczono na wniosek posła Krzystofowicza wyraz „solidarnie.“ Wreszcie §. 11 umieszczony w drugiej części wniosku przyłączono do pierwszej mówiącej o kontumacyi.

W rozprawie ogólnej nad częścią drugą wniosku, zawierającą przepisy dla ukrócenia przemytnictwa, wnosi poseł Krzeczunowicz, ażeby nad tą częścią wniosku przejść do porządku dziennego, i opuścić ją zupełnie, gdyż zawarte w niej przepisy tamując swobodny handel, przyniosłyby z tego względu większą szkodę, niżeli byłaby korzyść w powstrzymaniu zarazy. Przepisy takowe mogłyby być zaprowadzone w niewielkiej odległości od granicy, ale nie w całym kraju. Poseł Borysikiewicz przyłącza się do wniosku p. Krzeczunowicza i popiera go.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz sprzeciwia się jak najmocniej wnioskowi przejścia do porządku dziennego. W uchwaleniu środków zawartych w tej części wniosku komisyi widzi on jedynie możność ukrócenia przemytnictwa, szerzącego zarazę, bo przepisy dotychczasowe są niedostateczne i łatwo można je ominąć.

Zgodnie ze zdaniem sprawozdawcy odrzucono wniosek o przejście do porządku dziennego.

Myśl posła Krzeczunowicza podnosi poseł Wężyk przy rozprawie szczegółowej nad §. 12 i wnosi poprawkę, ograniczającą przepisy zawarte w tej części wniosku komisyi tylko na pewną przestrzeń ponad granicą; a to w następujących słowach: „W każdej gminie w pasie na pięć mil odległym, począwszy od granicy najpołudniowszej Bukowiny aż po ujście Bugu.“

Książę Marszałek zwraca uwagę posła Wężyka, że wypada powiedzieć: „od najdalszego punktu granicy południowej,“ z powodu, że południe na wzór przymiotników nie daje się stopniować.

Poseł Borysikiewicz wnosi, aby szerokość pasa owego nadgranicznego, zmniejszyć na dwie mile.

Poseł hr. Russocki wnosi, aby powiedzieć: „w powiatach graniczących z Królestwem Polskiem i z cesarstwem rosyjskiem.“

Obie powyższe poprawki upadły, a przyjęto poprawkę posła Wężyka, według stylizacyi księcia Marszałka.

Poseł Borysikiewicz wnosi jeszcze kilka drobiazgowych poprawek do następnych paragrafów, wszelako sprawozdawca oświadcza, że po przyjęciu poprawki posła Wężyka, obojętną rzeczą są wszystkie inne poprawki, i można je przyjmować bez wahania, bo wniosek komisyi utracił przez to całą swą skuteczność, i jeżeliby poprawka rzeczona została w trzecim odczycie przyjętą, to cały wniosek na nic się nie przyda, bo nie będzie zgoła środka, aby odróżnić poza pasem nadgranicznym bydło przemycone od krajowego, i wyniknie nieopisany bezład w obrocie handlowym zwłaszcza na targowicach bydła dotykających rzeczonego pasu.

W skutek tego wnosi poseł Szeliski, by cały projekt raz jeszcze zwrócić komisyi. Sprawozdawca sprzeciwia się temu. Wniosek p. Szeliskiego niepoparty upada, równie jak wszystkie poprawki p. Borysikiewicza. Izba przyjmuje jeden po drugim wszystkie paragrafy części drugiej wniosku komisyi. Poczem rozprawy nad częścią trzecią, mówiącą o środkach stłumienia zarazy, dla spóźnionej pory odroczono do przyszłego posiedzenia.

Aby dać czas komisyom do pracy, przyszłe posiedzenie będzie po jutrze w czwartek.

Lwów 6 marca.

+ Po pierwszem gwałtownem starciu w Sejmie z partyą Sto-Jurską, pisałem o ile sobie przypominam, „że są walki, w których nawet zwyciężyć jest klęską“— i za takie smutne zwycięztwo uważałem ową burzę, która na pole językowe i narodowe się przeniosła. Nie powtórzę tych słów po ostatniej walce z tą samą partyą Sto-Jurską. Odniesione tu było zwycięztwo i to godne naszych tradycyj i stanowiska, bo zwycięztwo w sprawie kościoła katolickiego. To jedynie było bolesnem: że przeciwnik nie był ani innowiercą ani reformatorem nowoczesnym, ale w kapłańską przyodziany suknię odstępował interesów kościoła dla widoków politycznych: że według słów ks. Sanguszki „bronić musieliśmy jenerała przed jego własnymi żołnierzami, sprawy kościoła i postanowień jego koncyliów przed kościoła tego pomazańcami.“

Na sobotniem jeszcze posiedzeniu przyszło na porządek dzienny sprawozdanie nad wnioskiem p. Pietruskiego, co do usunięcia *terna*. Sprawozdanie opracowane z wielką gruntownością wykaże, że prawo *terna* nietylko nie wypływa z praw kościelnych, ale owszem sprzeciwia się duchowi postanowień soboru trydenckiego nadającego nieograniczone prawo prezenty patronom, sprzeciwia się tradycyom naszego religijnego społeczeństwa, a jest prostym wypływem świeckich widoków absolutnego systematu rządowego. Chodzi tu właśnie o przeprowadzenie prawa kościelnego obowiązującego cały swiat katolicki wbrew rozporządzeniom świeckim mniej zaiste troskliwym o dobro kościoła niż o uchwały koncyliów.

Przechodnie widoki absolutnego systematu znać były dobrze obmyślane, skoro zdołały wydać i natchnąć cały zastęp obrońców prawa świeckiego przeciw prawu kościelnemu w samych kapłanach, którzy kształcili się i dochodzili do stanowisk właśnie pod wpływem tego prawa świeckiego. Sam ten fakt służyłby zdaje nam się za dostateczny dowód, o ile prawo *terna* jest szkodliwem kościołowi, skoro sługi kościoła i pasterzów duchownych przetwarza w szermierzy politycznych...

Po wymownym głosie sprawozdawcy, który tem razem łączył w sobie zasługę wniosku i opracowania (p. Pietruski) na sobotniem posiedzeniu, jeden zaraz wystąpił oponent ks. Kuryłowicz, którego twierdzenia ani spójni ani prawdy w sobie nie mieściły. Lecz była to przedburza. Rozprawy przeniesione na poniedziałek dały czas zapisanym do głosu mowcom przygotować się należycie. Nie omieszkano tego uczynić: lecz jedna strona uzbroiła się w dowody (X. Ruczka mianowicie); przeciwna zaś jedynie w namiętności...

I nie było jeszcze namiętniejszego posiedzenia, i nie zaszła nienawiść dotychczas tak daleko z jednej strony; żal i oburzenie z drugiej; uczucie narodowe na tak nieuzasadnione i obrażające przytoczenia, wywody (zwłaszcza X. Naumowicza); uczucie godziwości politycznej na tyle sofizmatów, oburzenie, którego wymownym wyrazem był p. Zyblikiewicz, widzący słusznie w bezzasadnej negacyi prawa patronatu tę samą zasadę, co w żądaniach „lasów i pastwisk,“ prostej negacyi własności *(la propriété c'est le vol)*; wreszcie oburzenie uczucia religijnego na widok tych roznamiętnionych i drgających nerwowo postaci kapłanów, co walczą przeciw prawom kościelnym, przeciw uchwałom koncyliów, co odtrącają drogę misyonarstwa i kapłaństwa w ciągłej z świeckiemi ko-

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

III.

Zagadkowe słowa barona Feroe i zniknięcie jego tak nagłe z wieczoru, mocno burzyły i niepokoiły wzobraźnię Gwida, w czasie jego powrotu na przedmieście św. Germana.

— Co on rozumiał przez ten zawiły frazes wyrzeczony uroczystym tonem mistagoga? pytał się w duchu Gwido, zrzucając ze siebie ubranie w ręce stojącego przy nim Jakuba. — Przecież ten baron Feroe należy do reprezentantów cywilizacyi wcale nieromansowej; grzeczny, szykowny, cięty jak brzytew angielska; w każdym jego kroku precyzya i regularność zegarkowa, a z całej osoby wieje takie zimno, że wiatr polarny wydaje się za ciepły. Miałżeby bawić się moim kosztem? nie mogę przypuścić. Nie każdemu wolno żartować ze mnie, choćby i takiemu zuchowi jak ten Szwed białowłosy. Zresztą, niebyło w tem ani szczypty dowcipu; jak i nie było chęci napawania się moją porażką, albowiem zaraz ustąpił z placu, jakby nic więcej nie chciał powiedzieć. Dosyć tego! nie myślmy o tych bredniach. Teraz połóżmy się i śpijmy, nie pytając czy duchy mają na mnie zwrócone oczy lub nie.

I Gwido położył się, ale sen nie przybywał, chociaż robił co mógł aby usnąć, to jest brał stare polityczne broszury i czytał je z najwytężeńszą uwagą. Ale i ten extrakt nudów nie kleił mu powiek, gdyż mimowolnie słuch jego łowił te nieme odgłosy, jakie wydobywają się nawet z najgłębszej ciszy. Cykanie zegaru przed uderzeniem godziny, pryśnięcie iskry zpod popiołu, trzaskanie podłogi i mebli, spadanie kropli oliwy w lampie jęczenie przeciągu w szparce drzwi niedobrze gdzieś przystających, zsunięcie się arkusza gazety na podłogę — na wszystko to wzdrygał się, jakby kto nad nim wypalił z pistoletu. Nerwy jego były wyprężone, słuch podrażniony do tego stopnia, że słyszał tętno własnych żył, i bicie serca odzywające się aż w krtani. Jednakowoż śród tych rozlicznych odgłosów nie słyszał nic takiego, coby podobne było do westchnienia.

Oczy, które od czasu do czasu zamykał w nadziei sprowadzenia snu, zawsze się otwierały, i uporczywie śledziły każdy załamek i zakątek, usiłując wniknąć w te cienie z niepokojącą ciekawością. Gwido niczego tak niepragnął, jak żeby mu się co pokazało, chociaż rzeczywiście bał się wywołać widma. Niekiedy wytężony wzrok jego odkrywał jakieś niepewne kształty pod szafami, pod stołem i w kątach, gdzie nie dochodził blask lampy przyćmionej umbrelką; fałdy kotary przybierały krój kobiecej sukni i zdawały się drżeć, jakby tam serce biło — zgoła jakieś punkta jasne, to ciemne, zmieniające rysunek wzorzystego obicia, jakieś motyle, jakieś atomy tańcujące w promieniach wiły się, przesuwały, rosły, malały przed jego zmęczonym wzrokiem w takich rysach niepewnych, że sobie z niczego niemógł zdać sprawy.

Rozdrażniony, zmęczony tem więcej niż myślał, lubo nic nie słyszał ani widział takiego, — czuł on w pokoju obecność czegoś, co przechodziło jego pojęcie, i nie mogąc dłużej wyleżeć, wstał z łóżka, zarzucił na siebie maszlach z sierci wielbłądzej przywieziony z Kairu, a dołożywszy kilka wiązek na dogorywające węgle, usiadł przed kominkiem w wielkim fotelu wygodniejszym dla cierpiącego bezsenność niż pościel poburzona w gorączkowej niespokojności. Tuż przy fotelu leżał na kobiercu pomięty papier, który podniósł. Był to list pisany do pani Imbercourt pod owym wpływem, dotąd dlań niewytłumaczonym. Podjąwszy go, rozwinął, a przyglądając się uważnie, dostrzegł że rodzaj pisma całkiem był niepodobny do jego ręki. Litery kształtniejsze i wysmuklejsze, nadawały listowi cechę kobiecego pisma.

Gwido zastanawiając się nad tymi szczegółami, przypomniał sobie powieść Edgara Poe o *Złotym chrząszczu*, w której Wiliam Legrand z taką cudowną przenikliwością odgadł znaczenie listu cyfrowanego, podającego w sposób nader zagadkowy opis miejsca zakopanych skarbów. Coby nie dał za taki dar przenikliwości, umiejący kombinować śmiało i trafnie najzawilsze wskazówki, i najodleglejsze stosunki powiązać! Ale w tym przypadku ani Legrand nicby nie wskórał, i nie umiałby powiedzieć, jaka to tajemnicza potęga prowadziła rękę Maliwerta.

W końcu znużony temi myślami, zasnął nasz bohatyr snem ciężkim, niespokojnym, jaki zwykle nad samym rankiem przychodzi po nocy bezsennej, i dopiero ocknął się kiedy Jakób wszedł do pokoju dla zapalenia na kominku, i pomożenia panu do wstawania. Gwido czuł się słabym, dreszcze go przechodziły, ziewał, wyciągał się, trzeźwił zimną wodą, a tak powoli przyszedłszy do siebie, był już spokojniejszym. Poranek z szaremi oczyma, jak mówi Szekspir, zstępujący nie z zielonych wzgórzów, lecz z dachów pobielonych śniegiem, zaglądnął już do jego pokoju przez odsunięte story i firanki, i rozpędzając nocne mary, wszystkim przedmiotom użyczał właściwej fizyonomii. Nic bardziej nie uspokaja jak promień słoneczny, choćby i taki blady, zaspany, jak to zimowe słońce przeciskające się przez szyby mrozem ukwiecone.

Owóż Gwido wróciwszy do zwykłego trybu życia, nie pojmował, dla czego miał noc niedobrą, i powiedział sobie: „nie spodziewałem się takiej drażliwości nerwów!“ — poczem wziął zwitek świeżo przyniesionych gazet, pozrywał opaski, przebiegł okiem odcinek, zatrzymał się dłużej na miejscowej kronice, i odrzucając to wszystko, sięgnął po otwarty tomik *Ewangeliny* zaczętej wczoraj, potem zapalił cygaro, i różne te zajęcia przeciągnęły się do jedenastej. Usłyszawszy tę godzinę, kazał się ubrać, i dla użycia ruchu poszedł piechotą do kawiarni Bignon. W rannym przymrozku śnieg stwardniał; Gwido przechodząc przez Tuilerye przypatrywał się posągom mitologicznym, upudrowanym na biało, i wielkim kasztanom, które szron posrebrzył. Śniadanie jadł dobrze, jak ten, co chce naprawić zwątlone siły; z wesołymi towarzyszami baraszkował; lecz kiedy czasem żarty ich przebierały miarę, Gwido uśmiechał się przymuszonym śmiechem, jak ten, co niebardzo podziela paradoxa niewiary i przechwałki cynizmu. Słowa barona Feroe: „Duchy mają cię na oku“ mimowolnie przychodziły mu w pamięć, i nieraz strach go brał, czy za nim nie stoi jaki świadek mistycznej natury. W końcu pożegnał kawiarniane towarzystwo i poszedł używać przechadzki po tym bulwarze, gdzie w jednym dniu więcej uwija się dowcipu, niż przez rok cały na reszcie kuli ziemskiej; gdy jednak znalazł pustki z powodu rannej godziny i zimna, machinalnie zawrócił się na rogu ulicy Chausseé d' Antin, i wnet stanął przed mieszkaniem pani Imbercourt. Miał już szarpnąć za dzwonek, lecz w tem uczuł jakby oddech koło ucha, a w tym oddechu wyszeptane bardzo cicho, choć wcale wyraźnie te słowa: „Nie idź!“ Obejrzał się poza siebie — nie było nikogo.

— Co to jest! pomyślał Gwido — czyżby mi w głowie się pomięszało? Jak widzę, już i w jasny dzień miewam hallucynacye. Co począć, czy posłuchać tego zabawnego rozkazu czy nie?

Oglądając się zrobił nagłe poruszenie, i z ręki wypuścił guzik od dzwonka. Sprężyna wykonała swoją powinność: dzwonek zadzwonił i drzwi się otwarły, a portier ze swojej komórki przypatrywał się Gwidowi, jak stał na progu i wahał się.

Jednakże wszedł, choć po tej cudownej przestrodze wielką miał chęć cofnąć się. Pani Imbercourt przyjęła go w salonie złotawo-żółtym, gdzie zwykle przyjmowała ranne wizyty. Gwido nienawidził tego salonu, i nieraz prosił ją, żeby odmieniła obicie; lecz ona odpowiadała z uśmiechem: „Żółty kolor to bielidło brunetek“.

Pani Imbercourt miała na sobie spodnicę czarną jedwabną, i koszulkę krzyczącego koloru uszamerowaną tak hojnie paciorkami i taśmami, że zakasowałaby nawet baśkinę hiszpańskiej *maja*, paradującej na jarmarku lub na walce byków. Hrabina, chociaż liczyła się do wielkiego świata, miała tę słabość, że pozwalała robić sobie kostiumy tak zuchwale szumne, jak owe co widujemy na lalkach z maleńkiemi różowemi buziami po dziennikach mód.

Pani Imbercourt przeciw swemu zwyczajowi miała dziś minkę arcy-poważną: chmurka jakiegoś nieukontentowania marszczyła jej czoło zawsze pogodne, a nawet kąciki ustek skrzywiły się. Jedna z jej przyjaciołek tylko co była odeszła, i z udaną dobrodusznością spytała ją, na kiedy naznaczony termin ślubu jej z Maliwertem? Na to pytanie zarumieniła się, a nie wiedząc co odpowiedzieć,

latorami styczności, aby utrzymać kastowość, raczej do politycznych niż religijnych przydatną celów.

Wszystkie te oburzenia musiały i najspokojniejszą wstrząsnąć duszą. Nie dziw jednak wcale, że te namiętności poszły w tej kwestyi tak daleko. Nie było obawy nigdy ataku od tych panów w imię ucisku religijnego, mogły tam być jakieś naciągnięte fakta, jakieś rzucone insynuacye za środek walki użyte, ale tego gorąca z wnętrza duszy, tego ognia namiętności nie było obawy, w imię religii, tem mniej w imie narodowości. Argumenta, sztuczne dowody, narzekania, do tegośmy przywykli; lecz narzekać można i na to, co nie boli, jeżeli się przyjmuje raz tę rolę. W tej dopiero kwestyi, gdzie sam polityczny takt byłby nakazywał umiarkowanie, tutaj dopiero niepowstrzymana lawa pocisków, goryczy wypłynęła, bo tutaj było jądro kwestyi. Nie powiemy jądro kwestyi ruskiej, ale kwestyi Sto-Jurskiej.

W imię Rusi, w imię jednej części składowej naszego narodu, w imię przyszłości ludu związanego z nami węzłem historycznej i spółecznej łączności, zaprotestować trzeba przeciw słowom ks. Pawlikowa, który utrzymywał, że zniesieniem *terna* zabije się Ruś... Zaiste! najzapamiętalszy z przeciwników tak zwanej kwestyi ruskiej, sam hr. Borkowski nie mógłby doprowadzić kwestyi ruskiej do tak mikroskopijnych rozmiarów, do jakiej tym argumentem sprowadzali ją mniemani jej obrońcy.

Więc kwestya narodowa zależałaby od jednego niewłaściwego rozporządzenia ministra p. Bacha; więcby ją zabiło wprowadzenie przepisów kościelnych normujących stosunek kapłanów do kollatorów? Nie, to tylko kwestya, że użyję tej denomicyi, Sto-Jurska, kwestya separatyzmu kastowego w celach politycznych, kwestya anormalnego stanowiska kleru gr. kat. wobec spółeczeństwa, mogłaby być narażoną na uszczerbek.

Ci, co zawsze odróżniali kwestyę ruską od kwestyi Sto-Jurskiej, dla pierwszej gotowi do ustępstw i ofiar, z drugą nierozumiejący tranzakcyi i paktyzowania, pragnęliby tego rezultatu podwójnie: najpierw dla religii i kościoła, bolesno bowiem widzieć jedną część naszego duchowieństwa nie ze słowami Ewangelii i miru na ustach, ale ze słowami nienawiści, jakby jakiegoś sprzysiężenia... bo brakuje tego duchowieństwa, któremu i na siłach intelektualnych nie zbywa, aby wierne kapłańskiemu swemu posłannictwu stanęło w pośród społeczności jednocząc a nie rozdzielając. Nie żąda się od nich wyparcia się uczucia narodowego, przyzna się im stanowisko przodowników kwestyi ruskiej, z którą obrządkiem, ustawiczną pieczą nad ludem, więcej powinni być związani, niż którakolwiek warstwa społeczeństwa na Rusi, ale żąda się od nich w imię religii i narodowości, żeby z stanowiska politycznej agitacyi wrócili na stanowisko kapłańskie.

Tego spodziewać się można pośrednio po zniesieniu *terna* — bo nieograniczona prezenta nawiąże jeden więcej węzeł między duchownymi a świeckimi kollatorami. Pragnie kraj tego następnie zarówno ze względu na dobro kościoła, jak i ze względów narodowych, pomnąc na ożywiające się życie Rusi; nie aby temu życiu Rusi odebrać kierowników w duchowieństwie, ale przeciwie, iżby w tem duchowieństwie dać mu przewodników godnych i szczerych.

Agitacyą polityczną nie wznosi się narodów, ale się tylko sprowadza zaburzenia, socyalne kataklizmy, przechodowe burze, lub ostatecznie służy się celom despotyzmu albo zaboru. Jeźli każde działanie w tym kierunku zgrozą przejmuje — to jakież oburzenie wzniecić musi działanie duchowieństwa na tem polu? Lecz przodownikom duchownym służy pole dla celów narodowych, pracy cywilizacyjnej, moralnej; niechby oni pierwsi w czasach kiedy polityka nie zna niedorosłych, a czy to zasadą powszechnego głosowania, czy w systemie konstytucyjnym prawem wyborów, czy wreszcie przez wstrząśnienia masy w grę polityczną wprowadza, niechby w imię ludu ruskiego pierwsze duchowieństwo ruskie się odzywało, a to w imię miłości ludu a nie nienawiści plemiennej czy kastowej. Żywioł polski wyrosły z łona Rusi, który dzisiaj nie zdoła już rozróżnić co posiada z siebie, o co z pobratymczego ludu, prędzej na tej drodze dojdzie do uznania nowego ruchu w żywiołach ruskich, ale jedynie na drodze społecznej i cywilizacyjnej; i tutaj w interesie obu narodowości potrzebne to pośrednictwo duchowne...

Dziwnem to pobratymstwo nasze sprawy kościoła i sprawy narodu: jednej skrzywienie wywołuje upadek drugiej; to też mowiąc o kościele, wyrokuje się o narodzie. Jeźli głosy ze strony kleru greckiego tak były mało kościelnemi a za to politycznemi lub kastowemi, to głos kapłana obrządku łacińskiego ks. Ruczki niezstępował ze stanowiska kościelnego a czerpał w tradycyach narodowych. Głos świecki, ale w rzeczach religii tak odpowiedni, księcia Sanguszki, który przy gorliwości religijnej łączył sprawiedliwe oburzenie i drgał z głębi serca wyrywającem się uczuciem, równoważył te tak zimne sercem a gorące gniewem wystąpienia. Ks. Marszałek musiał częstokroć swą powagą spokoić Izbę. Wniosek znaczną większością przyjęty.

Paryż 4 marca.

P. Juliusz Favre wyłożył onegdaj po raz trzeci stanowisko Francyi w sprawie niemieckiej i dowodził na przekór twierdzeniom rządowym, że więcej jeszcze do Francyi niż do Anglii należało bronić Danii. Zarzucił on rządowi opuszczenie Danii, wiernego sprzymierzeńca Francyi, i podejmowanie w Paryżu hr. Bismarka, malując je jako zgorszenie. P. de Parrieu, prawnik i administrator, dostał, jako komisarz rządowy, polecenie bronienia zagranicznej polityki cesarskiej Obrona jego nie była dość poważną. Kiedy się mówi o narodzie przyjacielskim, nie używa się dowcipu dla oznaczenia jego wewnętrznej polityki. Zarzut, że taki mały kraj, jak Dania, mógł gwałcić narodowość taką jak niemiecka, był dziecinnym. Komisarz rządowy więcej tem się odznaczył, że wystawił politykę francuską w Księstwach jako tymczasową, połączoną z protestacyą przeciw ugodzie gasteinskiej, że dał do zrozumienia, iż Prusy nie będą w stanie wcielić księstw, i że taki stan rzeczy może być szczęśliwie użyty w kombinacyi, która się gotuje. PP. Morin i Ollivier nie powiedzieli nic nowego. P. André, członek komisyi Izby, ponowił żądanie, aby poprawka opozycyi ganiąca politykę rządową, została odrzuconą. Ale powstał Thiers i wystawił, że filozoficzny pogląd mowy cesarskiej na sprawę księstw, był przeciwny polityce francuskiej, że hr. Bismark mówi w Berlinie, iż Francya da mu zrobić wszystko co zechce, że Izba powinna objawić w tym względzie zdanie całej Francyi. Komisya spostrzegła błąd i zażądała zwrócenia sobie poprawki. Nazajutrz przyniosła inną redakcyą ustępu adresu o Niemczech. Mówiła ona, że Izba pochwala politykę cesarską, „że polityka neutralności nie jest indiferentyzmem i że takowa zgadza się z interesami Francyi“. Ze swej strony opozycya przedstawiła własną redakcyą, w której odwoływała się nie do mowy tronowej lecz do protestacyi p. Drouyn de Lhuys przeciw ugodzie gasteinskiej. Po krótkich słowach p. Rouhera, który potwierdził tymczasowość rzeczonej ugody, Izba przyjęła redakcyą komisyi.

Na onegdajszem posiedzeniu wniesiono dodatek opozycyi o Polsce. Rozwinął go p. Carnot, wystawiając mongolskie postępowanie Rosyi w Polsce, postępowanie, które możnaby przyrównać do polityki muzułmańskiej w wieku 15ym, wytępiającej wszystkie religijne i narodowe żywioły. Izba pochwalała myśli i wyrażenia się p. Carnota, ale na uwagę p. Alfreda Leroux, członka komisyi, że dodatek mógłby uchodzić za czczy lub mieć następstwa rozległe w polityce europejskiej, odrzuciła go. Rząd cesarski nie chce dawnych protestacyj Izby przeciw rozbiorowi Polski, chce pokazywać, że nie mówi lecz robi. Jak dotąd jednak, w sprawie polskiej bardzo smutną odgrywa rolę. Mówiąc o Danii, deputowani napomykali często o Polsce i wyrażali się o niej w wyrazach wzniosłych. Tego dnia Thiers uczynił zwrot i rzekł, że nie jest wcale indiferentnym dla Polski, że sprzeciwia się tylko próżnym protestacyom. Co w tym względzie powiedział, wykazuje, że i orleaniści spostrzegają się na tem co się dzieje w Polsce.

Na żądanie p. Rouhera Izba nie wdała się w rozprawy nad Mexykiem. Minister zapewnił, że rząd nie odebrał dotąd od Maksymiliana I odpowiedzi, na którą czeka; rozprawy byłyby więc próżne i szkodliwe. Izba zrozumiała i zamilkła. Zapewnie rozprawy nad Mexykiem wytoczą się dopiero przy rozbiorze budżetu.

Onegdajsze i wczorajsze rozprawy pokazują, że gdy dawniej polityką europejską trudniła się sama opozycya republikańska, teraz biorą się do niej wszystkie stronnictwa. Thiers marzył jedynie o pokoju i wolności, ale jego onegdajsza mowa wskazuje zmianę. Emil de Girardin, który przeniósł się stanowczo do *Liberté*, piorunuje na opozycyą i Thiersa, woła o pokój i wolność. P. Müller, właściciel *Liberté*, układając się z Girardinem, miał przewidzieć zawieszenie dziennika. *Liberté* sprzedaje się po 10 centymów, kiedy inne kosztują 15 lub 20.

Rząd francuski otrzymał, jak tu głoszą, od gabinetu washingtońskiego odpowiedź na propozycye powiezione przez pana Favernay. Odpowiedź ma być przyjazna. P. Seward obiecuje zachowanie neutralności po wycofaniu wojsk francuskich z Mexyku. Odpowiedź od Maksymiliana I nadejdzie dopiero w końcu miesiąca. Zastąpią wojska francuskie w Mexyku legiony zagraniczne i pomoc finansowa. P. Duperri, adjutant cesarski, jedzie do Mexyku jako nowy posłannik.

Hr. Flandryi opuścił Paryż i udał się do Rzymu. Zrzeczenie się tronu rumuńskiego jest niewątpliwe. PP. Bajaresko i Bratiano, delegaci rumuńscy, nie zostali nawet przyjęci. P. Balasiano, nowy ajent rumuński, przysłany tu jest w miejsce pana Alexandri. Francya i Anglia zobowiązały się niezezwolić w tym kraju na żadną wyłączną interwencyą, czyli inaczéj na interwencyą rosyjską. Posądzają tu, że prawdziwym sprawcą rewolucyi jest ks. Bibesko, który służył w Algieryi i długo w Paryżu uchodził za pretendenta. Sądzą, że gdyby Francya chciała, na konferencyi mogłyby być wniesione inne sprawy.

Bawi tu, w przejeździe do Rzymu arcybiskup poznański. Mr. Chigi wyjeżdża także do Rzymu. Kardynał Antonelli składa dzięki Cesarzowi za jego postępowanie względem papiestwa.

Propaganda anti-religijna wywołała nieszczęsny wpływ nietylko na katolików lecz protestantów. Protestanci francuscy tak wpadli w anarchią i teorye Renana, że senat odebrał petycyą o ustanowieniu władzy duchownéj w ich świątyniach. Kiedy protestantyzm angielski jest nieporuszony w wierze, protestantyzm francuski łamie się i zamienia w filozofią. Są kraje z natury swéj umysłowości religijne i niereligijne.

Współczucie dla Polski jest zawsze żywe we Francyi, szczególnie na prowincyi. Jeden poczciwy Francuz dał w Jouvissy siostrom św. Kazimierza dom wartości 20,000 fr., w którym będą mogli być umieszczeni nasi starcy. Wioska Jouvissy jest oddalona od Paryża o pół godziny drogą żelazną.

Z powodu choroby cesarzewicza na odrę został odłożony na przyszły czwartek koncert w Tuileryach.

Kraków 8 marca. Najwyższem postanowieniem z d. 2 marca b. r. N. Pan zamianował radcę nadwornego przy sądzie wyższym krakowskim, Dra Wiktora Kopffa, prezesem sądu wyższego w Krakowie, a radcy sądu wyższego krakowskiego Wacławowi Budwińskiemu nadał tytuł i charakter radcy nadwornego.

Instrukcya dla Wydziału krajowego wydana przez sejm krajowy, stósownie do postanowienia § 32 statutu krajowego.

(Ciąg dalszy).

§ 23. Członkowie Wydziału krajowego mają gorliwie pełnić swoje obowiązki; wszyscy, równie jak i urzędujący ich zastępcy, mają równe prawa i obowiązki.

Członek Wydziału, przewodniczący departamentu, ma bezpośrednio nadzór nad urzędnikami i aplikantami swojego departamentu, rozdziela pomiędzy nich prace, i wskazuje sposób ich załatwienia.

§ 24. Członek Wydziału krajowego przestaje pobierać płacę, jeżeli dłużej nad jeden miesiąc nie pełni swego urzędowania. Wyjątek od tego prawidła stanowi choroba lub powołanie do innej służby przez sejm lub Wydział krajowy.

§ 25. Marszałek krajowy obowiązany jest powołać zastępcę członka Wydziału do urzędowania w razach § 13 statutu krajowego przewidzianych, tudzież:

a) jeżeli który z członków Wydziału z jakichkolwiek przyczyn dłużej nad jeden miesiąc nie urzęduje, albo gdy marszałek wie, iż członek Wydziału dłużej nad jeden miesiąc urzędować nie będzie;

b) jeżeliby w ogólności dla braku przepisanej obecności czterech członków (§ 42 stat. kr.), lub też dla wymienionych w § 41 niniejszej instrukcyi okoliczności, nad ważnemi przedmiotami ani narady się odbywać, ani uchwały w Wydziale zapadać nie mogły.

Powołany zastępca urzędować ma dopóty, dopóki członek Wydziału, na którego miejsce był powołany, urzędowania nie obejmie.

§ 26. Zastępca członka Wydziału krajowego pobiera płacę, równą płacy członka Wydziału, a to od dnia wstąpienia do Wydziału krajowego, za cały czas zastępstwa. Oprócz tego ma prawo żądania zwrotu kosztów za podróż z miejsca swego zamieszkania do Lwowa i napowrót, tudzież do diet za czas na tę podróż przypadających, stosownie do postanowień w § 27 zawartych.

§ 27. Marszałek krajowy, członkowie Wydziału krajowego, oraz ich zastępcy, oddalający się w celach urzędowych z polecenia Wydziału krajowego za obręb miasta Lwowa, pobierają zwykle diety dla posłów sejmowych wyznaczone za cały czas oddalenia.

Po za obrębem granic kraju koronnego Galicyi i Lodomeryi, oraz wielkiego ks. Krakowskiego, diety liczone będą w dwójnasób.

Koszta podróży rachowane będą po jednym złotym w. a. za milę ze Lwowa do miejsca, dokąd wysłany się udaje, i tyleż z powrotem. Do miejsc żelazną koleją połączonych, liczyć się będzie tytuł kosztów podróży według taryfy kolei żelaznej, taksa klasy I, oraz taksa przypadająca od pakunku 60-funtowego. Na żądanie może Wydział krajowy asygnować stosowną zaliczkę.

Najdalej we dwa tygodnie po powrocie złożyć należy rachunek diet i kosztów podróży Wydziałowi krajowemu, który po sprawdzeniu rachunku wypłatę przypadającej należytości zarządzi.

§ 28. Urlopów do dni ośmiu udziela członkom Wydziału i ich zastępcom marszałek krajowy, dłuższych Wydział krajowy, a podczas posiedzeń sejmowych, sejm.

§ 29. Wydział krajowy załatwia sprawy:

1. kolegialnie, mianowicie albo na posiedzeniach, albo okólnikowo *(circulando)*;

2. potocznie *(currenter)*.

§ 30 Posiedzenia zwyczajne odbywać się będą przynajmniej raz na tydzień we dnie przez Wydział krajowy oznaczone.

W razie potrzeby, jako też na żądanie trzech członków Wydziału, winien marszałek zarządzić posiedzenie nadzwyczajne, i wezwać na nie tak jak na posiedzenia zwyczajne wszystkich członków i urzędujących zastępców.

Posiedzenia Wydziału krajowego nie są publiczne.

Tylko marszałek (§. 31.) członkowie Wydziału i urzędujący ich zastępcy mają głos stanowczy; ci też tylko i urzędnik trzymający pióro, zgromadzają się na posiedzenia.

Inne, do grona Wydziału krajowego nienależące osoby, wezwane być mogą na posiedzenie przez marszałka lub przez Wydział krajowy, dla udzielenia potrzebnych wiadomości i objaśnień.

Członek Wydziału, przewodniczący departamentu wnosi rzecz swojego departamentu na posiedzenie; jego obowiązkiem jest, wyłuszczyć dokładnie przedmiot co do okoliczności stanowczych, i wyłożyć motywa zdania swojego, a w razach ważniejszych na piśmie.

Marszałek kieruje obradami, a wysłuchawszy referenta, otwiera dyskusyę i udziela członkom głosu w porządku, w jakim się do głosu zapisali.

Każdy z członków wydziału może po udzieleniu sobie przez marszałka głosu czynić uwagi, wnioski i poprawki.

Gdy już żaden z członków głosu nie zabiera, a w razie uchwalenia przez Wydział zamknięcia dyskusyi, po wysłuchaniu zapisanych jeszcze głosów a w końcu sprawozdawcy, marszałek zamyka dyskusyę i zarządza głosowanie w ten sposób, iż najpierw poprawki i wnioski najwięcej od wniosku sprawozdawcy oddalone pod głosowanie poddaje.

Jeżeli wniosek składa się z kilku ustępów, marszałek może, a jeźli Wydział uchwali, powinien poddać go pod głosowanie ustępami.

Członkowie Wydziału na posiedzeniach zabierają miejsca i głosują według starszeństwa wieku.

§. 31. Uchwałą staje się ten wniosek, za którym się oświadczy bezwzględna większość głosujących członków Wydziału. Marszałek nie głosuje, rozstrzyga jednak w razie równości głosów.

Żaden z obecnych członków Wydziału nie może się uchylać od głosowania, wyjąwszy przypadki instrukcyą niniejszą przewidziane (§. 41).

Uchwała nad pewnym ustępem wniosku zapadła, staje się podstawą dalszego nad tymże wnioskiem głosowania dla tych także członków, którzy za nią nie głosowali.

§. 32. Po zapadłej uchwale nie można cofać swego zdania. Jednakże na żądanie przynajmniej trzech członków Wydziału, winien marszałek przedmiot uchwalony poddać raz jeszcze pod obrady.

§. 33. Każdy członek Wydziału, jako referent, odpowiedzialnym jest za niedokładne wyjaśnienie przedmiotu i motywów swego zdania, niemniej za skutki błędu, w jakiby Wydział krajowy wprowadził.

§. 34. Przy każdem posiedzeniu prowadzony będzie protokół obrad, który zawierać ma spis osób obecnych i numera podań przez referentów do narady przedstawionych, dalej wnioski, zdania i zapadłe uchwały a przy ważnych przedmiotach także krótki wyciąg dyskusyj.

Protokół odbytego posiedzenia podpisze marszałek i urzędnik protokółujący.

Wyciągi z protokołów posiedzeń, z wyjątkiem części tyczącej się spraw osobistych, podane będą do powszechnej wiadomości (§. 65). Jednakże Wydział krajowy wstrzymać może ogłoszenie, jeżeli to w interesie kraju za potrzebne uzna, lub jeżeli sprawa ostatecznie załatwiona nie jest.

Posłowie sejmowi mają prawo przeglądać protokoły posiedzeń i inne akta Wydziału, za porozumieniem się z naczelnikiem dotyczącego departamentu.

Wnioski przygotowane do sejmu, może Wydział krajowy przesyłać posłom sejmowym.

§. 35. Uchwały zapadłe przeciw wnioskowi referenta wypracuje na referacie wraz z motywami, urzędnik pióro na posiedzeniu trzymający i wymieni członków Wydziału, którzy za, a którzy przeciw zdaniu referenta głosowali; uchwały takie przejrzeć i podpisać powinien ten członek Wydziału, który się pierwszy przeciwko zdaniu referenta oświadczył. Oddzielne zdania pojedynczych głosujących zapisywane będą na referacie tylko na ich wyraźne żądanie, wraz z wyszczególnionemi pokrótce motywami.

§. 36. Przed załatwieniem sprawy na posiedzeniu może marszałek dla głębszego jej zbadania komunikować wypracowany wniosek członkom Wydziału i zarządzić jej wniesienie na następne posiedzenie.

Wnioski zaś do ustaw i ogólnych przepisów, powinny być w każdym razie komunikowane wszystkim członkom Wydziału przed wniesieniem ich na posiedzenie.

§. 37. Marszałek ma prawo w szczególnych przypadkach przeznaczyć współreferenta.

Również naczelnik jednego departamentu wezwać ma do współreferatu naczelnika drugiego departamentu, jeżeli przedmiot pierwszego z przedmiotami drugiego zostaje w styczności.

W razach współreferatu, referent komunikuje wypracowany wniosek współreferentowi, który albo się nań zgodzi, albo też oddzielny wniosek wypracuje, poczem dopiero referent w obecności współreferenta wnosi przedmiot na posiedzenie.

§. 38. W sprawach nagłego załatwienia wymagających marszałek zarządzić może bez posiedzenia głosowanie okólnikowe, w którym to razie członkowie Wydziału zdania swoje wprost na referacie zapiszą.

§. 39. Marszałek za porozumieniem się z Wydziałem krajowym postanowi, które podrzędne czynności potocznie załatwiane będą, jednakże pod odpowiedzialnością marszałka i referenta.

§. 40. Przedmioty tak okólnikowe jako też potocznie załatwione, referent podać winien na najbliższem posiedzeniu ustnie do wiadomości Wydziału.

§. 41. Marszałek krajowy i członek Wydziału powinni sami uchylić się od udziału w sprawach prywatnych, które się tyczą ich własnej osoby, żony, krewnych i powinowatych włącznie do czwartego stopnia, według prawa cywilnego austryackiego; dalej przybranych rodziców, dzieci lub pupilów, dłużników i wierzycieli, jako też mocodawców w tych sprawach.

W przypadkach takich marszałek zdaje przewodnictwo swojemu zastępcy (§. 11. stat. kraj.) członkowie Wydziału zaś zdają załatwienie sprawy marszałkowi krajowemu, który je innemu członkowi Wydziału poruczy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 7 marca. Zaraz za powrotem Najj. Pana do Wiednia, fmz. Benedek powołanym został z Werony. Ile tylko kwestyj nierozstrzygniętych znajduje się w tej chwili w powietrzu, wszystkie poruszono, aby wytłumaczyć powód zawezwania jenerała. Więc mówiono, że gabinet wiedeński nie dufa pokojowemu wiatrowi, który powiał od Berlina, ile że owszem wpadł na trop groźnych jakichś z Włochami konszachtów. Inni do wręcz przeciwnych z tegóż samego faktu dochodzili konkluzyi: skoro powołano fmz. Benedekta, — mówili — to tylko dla tego, aby porozumieć się z nim w przedmiocie dalszej redukcyi korpusów armii włoskiej. Niebrakło oczywiście i takich, którzy i w księstwach naddunajskich znajdowali podostatkiem materyału palnego, aby zawczasu pomyśleć o środkach ostrożności... Zgoła opinia w konjunkturach swoich, do których dało powód przybycie fmz Benedekta, rozbiegła się na manowce, może dla tego, że daremnie oglądała się za wskazówkami z przeszłości. Tak przywykła ona do paliatywów, że niemoże wyszukać powodów, któreby ostatecznie wojnę wywołać zdołały.

To zdaje się pewnem, iż za przybyciem fmz Benedeka, odbędzie się w Wiedniu rada marszałków, w której wezmą udział wszystkie znakomitości wojskowe austryackie.

— Na posiedzeniu izby deputowanych sejmu węgierskiego w dniu 6 b. m. przystąpiono do wyboru członków wydziału mającego wziąść pod obrady reskrypt królewski. Postanowiono bezzwłocznie podjąć skrutinium, a czynność tę zlecono wiceprezesowi Andrassemu i jednemu z sekre-

---

odpowiedziała ogólnikiem, że zapewne niebawem. Gwido bowiem chociaż wyrokiem opinii skazany na jej męża, nigdy nie prosił o rączkę, nigdy nie oświadczył się stanowczo, co hrabina przypisywała trwożliwości pełnej uszanowania dla jej osoby, a może i temu uczuciu, co się waha nim zrobi krok mający pozbawić wolności kawalerskiego życia. Wszakże pewną była, że jeźli nie dziś to jutro oświadczyny nastąpią; i już prawie uważając się jego żoną, układała w głowie różne konieczne zmiany w apartamentach i powtarzała: „tu będzie gabinet Gwida, a tu jego fajczarnia!“

Chociaż Gwido nie miał do niej osobliwego nabożeństwa, jednakże przyznawał, że pani Imbercourt była poprawnie piękną, używała najlepszej reputacyi, jak niemniej znacznego majątku. Ztąd dał się wciągnąć przez nałóg i bywał w jej domu, gdzie go lepiej przyjmowano niż w innych domach. Jeżeli znowu zarzekał się wizyt, to w kilka dni odbierał przyjemnie nalegający listek skłaniający go do bywania.

Z restą, czemużby nie miał bywać u niej? Pani Imbercourt miewała u siebie bardzo dobrane towarzystwo, co mu dogadzalo, bo często gęsto mógł się tam spotkać z niejednym przyjacielem, któregoby z trudnością tylko był odszukał w wirze paryskiego życia.

— Pani dziś wyglądasz trochę cierpiąco — rzekł Maliwert do hrabiny; — czy w nocy nie dały ci spać diabełki zielonej herbaty?

— Bynajmniej; czyliż nie leją tyle śmietanki, że herbata traci moc swoją? Zresztą mogę się nazwać Mitrydatem herbacianym; szkodliwość jej nie robi na mnie żadnego wpływu. Nie herbata więc, ale co innego mię dręczy.

— Czyżby obecność moja przeszkodziła jakim projektom? Nie chcąc być natrętnym, odchodzę. Wyjdzie to na jedno, jakbym cię Pani nie zastał i tylko bilet rzucił u portyera.

— Ależ Pan bynajmniej mi nie przeszkadzasz; owszem zawsze widzę cię z największą przyjemnością — odrzekła hrabina. — Wizyty twoje, choć nie powinnam tego mówić, są nader rzadkie, co nie przeszkadza, że innym wydają się za częste.

— Przecież Pani jesteś wolną: nie masz nudnych kuzynek, nie masz gadatliwego wujaszka, ani ciotki protektorki haftującej gdzie w kącie pod oknem? Łaskawa natura uwolniła cię o tych nieprzyjemnych bodjaków najeżających swoje kolce około ładnej kobiety. Przyjmujesz lub nie przyjmujesz kogo ci się podoba, nie będąc od nikogo zawisłą.

— To prawda! — odpowiedziała pani Imbercourt — niezawisłam od nikogo, lecz zawisłam od wszystkich. Kobieta nie może się nigdy całkiem usamowolnić; chociaż będzie wdową i na pozór panią swoich czynności, otoczy ją policya bezinteresownych szpiegów doglądających co robi, co niemal myśli. Otóż z tego powodu powiem ci kochany panie Gwido, że mię kompromitujesz.

— Ja zaś miałbym Panią kompromitować! — wykrzyknął Maliwert z nieudanem zadziwieniem, co dowodziło wielkiej skromności u młodego mężczyzny w tym wieku, dobrze zbudowanego, przystojnej twarzy, do tego eleganta co się ubiera u Renarda, a pantalony z Anglii sprowadza. — Jabym miał skompromitować? czemuż ja tylko, a nie d'Aversac, Beaumont, lub Feroe i tylu innych bywających u pani?

— Nie umiem tego powiedzieć — odparła hrabina. Może Pan jesteś niebezpiecznym, a nie wiesz o tem; a może świat dostrzegł w Panu jakąś potęgę o jakiej także nie wiesz, bo żadne z powyższych nazwisk nie bywa wymieniane, i nikt się temu nie dziwi, że panowie ci uczęszczają do mnie na środowe wieczory, że o piątej lub o szóstej powracając ze ślizgawki oddają mi wizytę i kłaniają się mi do loży w Operze. Wszakże te same grzeczności, tak przez się niewinne robione przez Pana nabierają przerażającego znaczenia.

— Dziwi mię to; przecież należę do dobrze prowadzącej się młodzieży, i nikt jeszcze nie miał mi co zarzucić. Przecież nie noszę błękitnego fraka jak Werter, ani rzezanego kaftana jak Don-Juan. Nikt mię nie widział grającego na gitarze pod oknem; nie wożę na kursa konne pustych panienek w krzykliwej toalecie; na wieczorach nie rozstrząsam zagadek uczuciowych wobec pięknych pań, ażeby czystość i delikatność mego serca tem ładniej się wydała. Nikt mię nie widział opartego o kolumnę, z ręką za kamizelką, wlepiającego wzrok ponury i fatalny w bladą twarzyczkę z długiemi lokami, przypominając Kitty-Bell w romansie Alfreda de Vigny. Noszęż na palcach pierścionki z włosów, a na piersiach szkaplerzyk z fiołkami od *niej*? Przetrząś Pani najskrytsze zakamarki mego biurka, a nie znajdziesz ani jednej miniatury, brunetki lub blondynki; ani jednej paczki listów pachnących, żadnego haftowanego pantofla, żadnej maski koronką obszytej, zgoła nic a nic coby należało do tajemnego muzeum kochanków. Powiedz Pani otwarcie, czy ja podobny na wielkiego serc pogromcę?

— Dużo w panu skromności — odrzekła pani Imbercourt — a może też umyślnie udajesz niewinniątko; jednakże na nieszczęście opinia świata nie chce przystać na pańskie zdanie. Ludzie zaczynają już robić uwagi nad zażyłością naszą, nad częstemi wizytami, chociaż ja z mojej strony nic w tem złego nie widzę.

— Kiedy tak — rzekł Maliwert — to będę rzadziej bywał niż dotąd: raz na dwa tygodnie, raz na miesiąc; a potem puszczę się w podróż. Dokądże pojadę? Znam Hiszpanię, znam Włochy, Niemcy, nawet Rosyę. A żebym też pojechał do Grecyi! Zbrodnia niewidzieć dotąd Aten, Akropolu, Partenonu! Mogę popłynąć z Marsylii, albo w Tryeście wsiąść na statek Lloyda. Po drodze wstąpię do Korfu; mimojazdem zobaczę Itakę *soli occidenti bene objacentem*, dobrze wystawioną na zachodnie słońce, taksamo dziś, jak za czasów Homera. Potem zawinę do zatoki Lepanckiej, przebędę przesmyk Koryncki, i zobaczę co tam z tego Koryntu zostało, gdzie nie każdemu danem było oglądać go. Tu biorę inny parowiec, i w kilku godzinach jestem w porcie Pirejskim. Beaumont opowiadał mi to ze szczegółami. Pojechał wściekłym romantykiem; tam mu wlazło coś w głowę, i odtąd ani chce słyszeć o gotyckich katedrach. Dziś z niego zabity klasyk, dowodzący, że od czasu Greków ludzkość coraz zapada w grubsze barbarzyństwo, i że nasze mniemane cywilizacye są tylko odmianami upadku.

Nie bardzo pochlebiał pani Imbercourt ten liryzm jeograficzny; a ta bojaźń skompromitowania jej, jaką okazał Gwido, wydawała się w jej rozumieniu zbyt przesadzoną. Taka troskliwość o reputacyę kobiety, posunięta aż do ucieczki, nie mogła się podobać.

— Któż panu każe jechać do Grecyi? Na co tyle zachodu? — dodała z niejakiem drżeniem w głosie; — czyżby się nie znalazł inny daleko prostszy środek zamknięcia ust obmowie? Potrzebaż na to porzucać dobrych przyjaciół, i narażać głowę w tak niepewnym kraju jak Grecya, jeżeli mamy wierzyć opisom pana Edmunda About w *Królu Gór*?

Hrabina w obawie czy jakie zbyt jasne wyznanie z ust się jej niewymknęło, uczuła jak krew uderzała do głowy i różowym obłokiem oblała jej twarz i szyję. Od silnego oddechu wzdymającego pierś zaszeleszczały i zadzwoniły tysiączne paciorki na jej szamerowanej koszulce. Ochłonąwszy i nabrawszy ducha podniosła oczy na Gwida; oczy te ożywione wzruszeniem wcale przenikająco patrzyły. Bo też pani Jmbercourt kochała tego zbyt milczącego adoratora, o ile kobieta z jej usposobieniem kochać mogła. Sposób zaniedbany a razem wykwintny noszenia i wiązania krawatki, szczególniej zachwycał ją dla Gwida; jakoż z głęboką niewieścią loiką, niedostępną najsubtelniejszym filozofom, umiała z tej krawatki wyciągnąć wniosek że Maliwert miał wszystkie potrzebne przymioty na najlepszego małżonka. To ją tylko niecierpliwiło, że ten najlepszy małżonek żółwim krokiem zbliżał się do ółtarza i nie spieszył się zapalić hymenu pochodni.

Dobrze Gwido zrozumiał do czego zmierzała pani Imbercourt; lecz teraz więcej niż kiedykolwiek bał się wyrwać z jakiem nieroztropnem słówkiem. Odpowiedział więc: Bez wątpienia; słusznie pani mówisz; lecz podróż najlepszy środek, bo od razu przerywa wszystkie gadaniny; z powrotem łatwiej widzieć co zrobić aby dobrze było!

Na tę odpowiedź tak wykrętną i chłodną, hrabina uczuła w sobie poruszenie gniewu i przygryzła usta. Gwido zmieszał się także, i nic nie mówił; zgoła położenie ich stawało się coraz kłopotliwsze — gdy wtem wszedł lokaj i zrobił pożądaną dywersyę, oznajmując wizytę barona de Feroe!

(Dalszy ciąg nastąpi).

tarzy izby. Wniosek Perczla, który dla wszystkich posłów windykował prawo uczęszczania na posiedzenia wydziału zajmującego się kwestyą spraw wspólnych, wywołał żwawą dyskusyę. Deak, Antoni Ziczy i Żedenyi oświadczyli się przeciw wnioskowi, który tylko skrajna lewica popierała. Izba znaczną większością odrzuciła wniosek Perczla. — Poruszono następnie kwestyę podziału izby na 9 sekcyj; przez wzgląd atoli na nieobecność deputowanych z Siedmiogrodu, większość oświadczyła się za odroczeniem podziału takowego do późniejszej pory.

Ogłoszenie rezultatu głosowania na członków wydziału, który reskrypt królewski wziąść ma pod obrady, wywołało ogólne zadowolenie. Większość bezwzględną otrzymali: Deak (227 głosów na 240), hr. Andrassy (198), Tisza (194), Ghyczy (188), Eötvös (176), Klauzal (174), Csengery (154), Apponyi (113), Szentkiralyi (107). Stronnictwo Deaka zapewnioną, więc ma większość w wydziale, gdyż prócz samego Deaka liczy ono jeszcze w nim Andrassego, Csengerego, Eötvösa i Klauzala. Lewica dostarczyła do wydziału trzech członków, a prawica tylko jednego: hr. Apponyego.

— Na posiedzeniu sejmu czeskiego w dniu 5 b. m., Brinz interpelował komisarza rządowego względem znanych zaburzeń w Hostomicach, w których, jak wiadomo, ludność chrześciańska rzuciła się na ludność izraelską. Interpelant zapytywał mianowicie, jakie zarządzenia rząd poczynił lub poczynić zamierza dla zasłonięcia obywateli państwa od dalszych gwałtów. Komisarz rządowy Bach zapewnił w odpowiedzi, iż rząd rozwinął tak energiczne środki, że nie można wątpić o przytłumieniu zaburzeń. Następnie w trzecim odczycie przyjęto budżet na rok 1866 i zatwierdzono zamknięcie rachunków z lat 1863 i 1864.

Ważne a burzliwe było w tymże dniu posiedzenie wydziału zajmującego się reformą ordynacyi wyborczej, o ile przynajmniej wnosić możemy z dorywczej telegraficznej wzmianki, którą znajdujemy w jednym z dzienników wiedeńskich. Hr. Clam wystąpił z wnioskiem, aby sejm wystósował do N. Pana prośbę, iżby rząd wziął inicyatywę do wydania nowej ustawy wyborczej ułożonej w myśl życzeń sejmu, które dodatek do adresu dołączony zawierać będzie. Brinz i Herbst oparli się temu wnioskowi, mieniąc postępowanie tą drogą nielegalnem. Przy głosowaniu wniosek Clama został przyjętym, co ten za sobą pociągnęło skutek, iż Niemcy tłumnie opuścili salę posiedzeń wydziału.

Taką, może stronniczą, wzmiankę o wypadkach na owem posiedzeniu przynosi nam dawna *Presse*. Brak nam do tej chwili innych źródeł, któreby nam posłużyły do sprawdzenia tej wersyi.

Królestwo Polskie.

Namiestnik Królestwa, w rozwinięciu artykułu 12go postanowienia swego z dnia 5 (17) lutego r. b. o stopniowem zwinięciu zarządu wojenno-policyjnego, względem poddania pod władzę nowoustanowionych gubernatorów czasowych: Kaliskiego, Kieleckiego i Siedleckiego, dla zawiadywania interesami teraźniejszego wojenno-policyjnego zarządu, po kilka powiatów, teraźniejszych gubernij Warszawskiéj, Radomskiéj i Lubelskiéj, na przedstawienie dyrektora głównego spraw wewnętrznych i duchownych, oraz jenerał-policmajstra, postanowił: poddać czasowo w interesach teraźniejszego wojenno-policyjnego zarządu:

1. Pod władzę gubernatora czasowego kaliskiego powiaty stanowiące dotychczasowy wojenny oddział Kaliski, a w szczególności powiaty, a) Kaliski, b) Koniński, c) Łęczycki, d) Sieradzki i e) Wieluński.

2. Pod władzę gubernatora czasowego kieleckiego powiaty: a) Kielecki, b) Olkuski, c) Miechowski i d) Stopnicki.

3) Pod władzę gubernatora czasowego siedleckiego powiaty: a) Siedlecki, b) Bialski, c) Łukowski i d) Radzyński.

— *Zarząd jenerał-policmajstra w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości publicznéj, że na zasadzie rozkazu cesarskiego, wyjaśnionego w postanowionego namiestnika Królestwa z 5 (17) lutego r. b., niektóre sprawy dotyczące administracyi cywilnéj i policyi wykonawczéj, przechodzą od 17go lutego (1go marca) r. b. z tego zarządu pod zawiadywanie komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, a mianowicie dotyczące w szczególności ze swéj osnowy następujących przedmiotów:

Spisu ludności, ksiąg ludności i list konskrypcyjnych;

przesiedlenia mieszkańców Królestwa za granicę i cudzoziemców do Królestwa;

przesiedlenia mieszkańców Królestwa do cesarstwa i na odwrót;

poszukiwania osób w Królestwie i zgubionych paszportów;

wydalających się za granicę bez pozwolenia rządu i ich majątków;

kar za samowolne wydalenie się za granicę;

zbiegów, powracających z zagranicy, nieoskarżanych o przestępstwa polityczne;

kradzieży, żebractwa, włóczęgów i środków zaradczych przeciwko temu;

poddanych zagranicznych mieszkających w Królestwie Polskiem;

poboru do wojska i dobrowolnego wstępowania do służby wojskowéj mieszkańców Królestwa Polskiego;

stósunków pogranicznych i przepisów o przejściu granicy;

ekstradycyi przestępców i zbiegów przez punkta pograniczne;

przewożenia i grzebania zwłok;

urządzania kantorów prywatnych i dozwoleń na otwarcie rerurs i klubów;

wzajemnych zażaleń panów i sług;

wysyłania żon i dzieci, których mężowie i ojcowie zesłani zostali na Syberyę, nie za polityczne przestępstwa;

przesiedlania różnych osób z jednéj miejscowości do drugiéj wewnątrz kraju;

urządzenia i zarządu gmin;

wynagradzania medalami za czyny ludzkości;

przywożenia do Królestwa miedzi, ołowiu, siarki i saletry, i tym podobnych przedmiotów;

drukarń litografij i fotografij;

W skutku tego, pod zawiadywaniem zarządu jenerał-policmajstra, oprócz spraw czysto politycznego znaczenia, pozostają następujące sprawy dotyczące ogólnej administracyi i policyi:

o udzieleniu paszportów za granicę, a także do obu stolic, St.-Petersburga i Moskwy i do obu tych gubernij;

o pozwoleniu wywożenia z Warszawy przyrządów wojennych;

o dozwoleniu mieszkańcom Królestwa posiadać broń i proch;

o ułaskawionych wychodźcach i zesłanych, ich osiedleniu i zapomogach dla nich;

o wyjednywaniu zapomóg osobom, które ucierpiały z powodu buntu i ich rodzinom, i w ogóle sprawy o zapomogach;

o nagradzaniu medalami i innemi znakami honorowemi za okazane rządowi usługi w sprawach politycznych;

środki do odkrycia przestępców i różnych nadużyć, a także rozporządzenia o prowadzeniu w tym przedmiocie śledztw;

ogólny nadzór nad biegiem spraw w komisyach wojenno-śledczych i wojenno-sądowych;

nadzór nad więźniami i innemi miejscami do osadzenia politycznych przestępców;

o osobach zostających pod dozorem policyi i uwolnieniu ich zpod takowego;

o zaborze przez buntowników funduszów skarbowych;

o konfiskowaniu na rzecz skarbu majątku politycznych przestępców,

poszukiwania politycznych przestępców, zbiegłych z miejsca zamieszkania;

cała korespondencya co do wykonania kar wymierzanych drogą administracyjną i wyroków na osoby skazane;

cała korespondencya o cudzoziemcach, którzy mieli udział w powstaniu;

o pozwalaniu czasowego przyjazdu do Królestwa tutejszym wychodźcom w charakterze cudzoziemców;

cała korespondencya z powodu próśb o ułaskawienie politycznych przestępców, złagodzenie lub zamianę wymierzonych na nich kar;

korespodencya o wypadkach jawnego i otwartego oporu, jak w ogóle rozporządzeniom rządu, tak w szczególności postanowieniom komisyj i komisarzy do spraw włościańskich;

oznaczenie praw do wstąpienia na nowo do służby, urzędników powróconych z zesłania, stósownie do osobnego postanowienia o nich Namiestnika Królestwa;

o wysłaniu dla wspólnego zamieszkiwania żon i dzieci przestępców politycznych wysyłanych na Syberyę.

sprawy co do wymierzenia kar pieniężnych za przestępstwa polityczne; o umorzeniu, zmniejszeniu i rozłożeniu na raty tych kar.

Kontrola i cała korespondencya co do udzielania paszportów wewnątrz kraju, czasowo pozostawione zostały pod zawiadywaniem jenerał-policmajstra.

Z tego powodu, władze i osoby interesowane w sprawach tu wymienionych, mają się odtąd udawać w czem do kogo należy, do Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych i do zarządu jenerał-policmajstra.

— *Inwalid* ogłasza następujący wyrok:

Konfirmacya wyroku przez Głównodowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. Dymisyonowany z 21 pułku muromskiego piechoty, J. C. W. Wielkiego Księcia Wacława Konstantynowicza, kapitan Skąpski, w wytoczonej przed sądem wojennym sprawie okazał się winnym znajdowania się w bandzie buntowników i dowodzenia osobiście w ciągu dwóch dni tąż bandą, która pod jego dowództwem miała utarczkę z wojskami. Za te przestępstwa, Skąpski pozbawiony został rang, orderów i wszelkich praw stanu i zesłany do ciężkich robót w jedną z twierdz syberyjskich, na lat sześć.

— *Kiewlanin* ogłasza następujące ustępy z instrukcyi względem sprzedaży ziemi w krajach zabranych:

Instrukcya co do sprzedaży gruntów w zachodnich gubernjach. — 1) Dla zachęcania urzędników pochodzenia ruskiego wojskowych i cywilnych do służby w zawodzie cywilnym w gubernjach zachodnich, i dla skłonienia tychże do pozostawania tamże w urzędowaniu, a innych zasługujących na zaufanie osób również ruskiego pochodzenia, do stałego w tym kraju osiedlenia, przeznaczone zostały na sprzedaż takim osobom bez licytacyj grunta skarbowe położone w tych guberniach, niezajęte na uposażenie włościan rządowych i innej klasy ludzi, jako też dzierżawy, dobra i nieruchomości miejskie, na skarb zajęte. *Uwaga:* Bez licytacyi nie będą sprzedawane skonfiskowane dobra i nieruchomości miejskie, na których ciążą długi i pretensye w sumie przewyższającej taksę ustanowioną w art. 8 niniejszej instrukcyi. 2) Z niezajętych gruntów, dzierżaw i dóbr uformowane będą z rozporządzenia ministerstwa dóbr rządowych, cząstki dwojakiego rozmiaru: 1) od 300 do 600 dies. i 2) od 600 do 1,000 dies., lub wyżej sposobem wyjątkowym. Na takież cząstki podzielone zostaną dobra skonfiskowane. 3) Do cząstkowych posiadłości wcielone będą znajdujące się w nich zabudowania gospodarskie i realności jako to: młyny, karczmy, fabryki saletry i wapna, cegielnie i inne zakłady do wyrabiania płodów wiejskich, oraz tak zwane rudnie surowcu i żelaza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 marca. Na onegdajszą wzmiankę naszą o wybieraniu przez jednego z urzędników zakładu gazowego większych kwot pieniężnych niż należało, a to za kwitami sfałszowanemi, otrzymaliśmy obszerną odpowiedź p. Kleditscha dyrektora zakładu, który przyznaje fałszowanie kwitów wystawianych na większe należytości aniżeli księgi zakładu wykazują; twierdzi jednak, że nie konsumenci gazu, lecz zakład był pokrzywdzonym, albowiem urzędnik, który ściągał pieniądze od stron, wybierał od nich właśnie tyle ile się należało, a wpisywał w książki mniéj. Rzecz ta wyjaśni się sądownie. My podaliśmy ten fakt jasny i prawdziwy, że konsumenci płacili więcéj, niż się od nich według ksiąg zakładu należało. Daléj twierdzi p. Kleditsch, że natychmiast gdy się dowiedział o fałszowaniu kwitów, doniósł o tem władzy policyjnéj; wreszcie zaś, iż żaden z konsumentów nie zażądał dotąd zwrotu jakoby nadpłaconéj należytości i że zakład udzielić gotów wyjaśnień stronom interesowanym każdéj chwili. Z tego się pokazuje, że cała rzecz zależy na tem, aby się wykazało, kogo właściwie oszukał poborca zakładu: konsumentów czy zakład?

— Wystawa sztuk pięknych w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiéj otwartą będzie dnia 15 marca.

— W poniedziałek o godzinie $11^1/_2$ w nocy p. C. (syn) zaskoczony został na ulicy Gołębiéj przez jakiegoś napastnika, który się nań rzucił i schwycił go tak mocno za gardło, że mu aż paznogcie wbił w ciało. Wszelako napadnięty zdołał się obronić i z rąk napastnika wydobyć.

— *Inwalid* rosyjski porównywa liczbę Rosyan wyjeżdżających za granicę w czasach kiedy pasport kosztował 250 rubli na pół roku to jest do r. 1856, a obecnie kiedy kosztuje 5 rubli. Ponieważ w samym Paryżu bywa niekiedy po 15,000 Rosyan, a Wiesbaden, Baden i Homburg są nimi przepełnione, można przypuścić, że liczba Rosyan podróżujących, i tych co stale bawią za granicą, przenosi 30,000. Wziąwszy zaś tylko 20,000 i licząc na każdego z nich tylko 1,500 rubli wydatków, traci Rosya rocznie 30 milionów rubli. *Inwalid* przychodzi oczywiście do tego wniosku, że im droższe pasporta, tem mniej Rosyan wyjeżdza za granicę, a zatem tem mniéj wydają tam pieniędzy. Gdy jednak według jego obliczenia, dziesięć razy tyle Rosyan bawiło za granicą w r. 1864 co w roku 1852, zatem opłata pasportowa po 250 rubli za pół roku nie była jeszcze dostateczną, bo jeżeli nie 30 milionów, to przynajmniéj 3 miliony rubli tracili Rosyanie za granicą; a i tego szkoda. Że też nigdy nie liczono, ile Anglia traci pieniędzy, gdy krocie Anglików nietylko przepędza całe lata we Francyi i Włoszech, ale wynosi się do Ameryki uwożąc z sobą jaki taki kapitał. Jedyny więc na to sposób nie zakazywać wyjazdu, ale uprzyjemnić pobyt w Rosyi tak, aby aż Francuzi i Anglicy przyjeżdżali do Rosyi i tam tracili pieniądze. Dopóki jednak Rosyanie dopiero minąwszy granicę rosyjską uczują się być w Europie, znajdzie się ich zawsze dosyć, którzy z radością opuszczają ojczyznę swoją.

— W d. 5 marca doktoryzował się w Wrocławiu z nauk filozoficznych Zygfryd Hüppe, broniąc swojéj rozprawy historycznéj pod napisem: „*De Poloniae post Henricum interregno 1575-1576*“. Przeciwnikami jego byli kand. semin. R. Szymański i Dr fil. B. Kassner. Rozprawa była poświęconą profesorowi wzdziału filozoficznego, znanemu historykowi Dr Roepellowi, jako „*rerum a Polonis gestarum peritissimo.*“

— W tych dniach zrobiono ważne odkrycie w Akwisgranie pod względem archeologicznym. Rozkopując ziemię pod kaplicą Ś. Krzyża znaleziono w głębokości 8'4" reńskich ciosowy kamień przywalający mały kanał murowany; kamień ten ma wysokości 14" a grubości $7^1/_2$", osadzony jest klinowo i wierzchnia jego ściana mierzy 19" spodnia zaś 17". Napis mocno nadpsuty w majuskulach staroromańskiego kroju, przedstawia następujące słowa, po wypełnieniu w nawiasach głosek zatartych:

In h(o)c sep(ulcro)
c(u)mul(ata) os(s)a
Ca(r)ol(i) (m)agni
Deo in a(e)ter(n)o
. . . . grane . . . .

Kamień ten i napis jego grubo napisany, był widocznie kluczem sklepionego łuku prawdopodobnie w niży, pod którą znajdował się grób Karola Wgo w katedrze akwizgrańskiéj, zanim szczątki zwłok tego monarchy złożone zostały pod koniec XIIgo wieku w złotéj skrzynce jako relikwie po jego kanonizowaniu.

— Dnia 7 marca całe przedpołudnie deszcz padał a chmury z widnokręgu nie ustąpiły. Wiatr zachodni cichy. Ciepło doszło do + 6°,2 od + 2°,4. Barometr dnia 7go idąc w górę doszedł do 325‴,62 odtąd nieco opadł i wskazywał dnia 8go marca o 6téj godzinie rano 325‴,50; termometr zaś — 0°,4 R.

— W piątek dnia 9go marca, Stéj Franciszki Rzymianki.

Korespondencya Administracyi.

Wy. Sp. . . . . w *Cardiff*.

Przesłaną należytość za prenumeratę otrzymaliśmy, donieść jednak musimy, że *Czas* wychodzi codziennie, przeto przesyłanie tygodniowe nie bardzoby celowi odpowiadało.

Przyjechali do Krakowa od 7 do 8 marca.

HOTEL POLLERA: Volk A. kupiec z Bremen, Muszyński A. kupiec z Grybowa, Ney A. kupiec z Lyonu, Sichel Salomon kupiec z Lipska, Dormitrzer August kupiec z Berlina, Lederer J. kupiec z Prus, Handt Józef kupiec ze Lwówa, Rogalińska Leontyna wł. d. z Wolki, Weimberg H. właś. d. z Rzeszowa Długoborski Wilhelm kupiec z Bukowiny, Woeber August Dr z Weisskirchen.

HOTEL POD ROŻĄ: Pik Wojciech aptekarz z Jasła, hr. Potulicki właś. dóbr z Bobrku.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Haliczu Bazylego Hrybyka o wydaniu mu pozwu przez Mortkę Leonowicza o zapł. 56 złr., ust. rozpr. 2 lipca; kurat. Dr Czerkawski. — Sąd powiat. w Leżajsku o rozpisaniu konkursu na majątek Józefa Rohricha kupca, zgłoszenie się wierzycieli do 30 maja; kurator notaryusz Hipolit Lewicki. — Sąd pow. w Jaworowie Augusta Perlepa o wniesionéj przeciw niemu skardze przez Joannę Smetaszkową i Katarzynę Handlerową o oddanie realności pod l. 194 w Szkle; ustna rozprawa 18 kwietnia; kuratorem Ignacy Dziubiński. — Sąd krajowy lwowski Ludwikę Wiśniewską o nakazie zapł. Dr Kornelowi Hofmanowi 2000 złr., kurator Dr Madejski. — Sąd kraj. lwowski Hermana Bischofa o wydaniu mu pozwu przez Salomona Garten o zapł. sumy weksl. 400 złr.; kurator Dr Kornel Hofmann. — Sąd pow. w Dukli o rozpisaniu konkursu na majątek Aleksandra Landaua i Hermana Katza; zgłoszenie się wierzycieli do 1 czerwca; kur. masy Saul Goldenberg. — Sąd obw. stanisławowski Szela Ginsberga o wydaniu mu pozwu przez Leję Sternberga o zapłac. sumy weksl. 77 złr.; kurator Dr Rosenberg. — Tenże sąd Rachelę Demianową o wydaniu jéj pozwu przez Jonasza Bogada o zapłacenie sumy wekslowéj 500 złr.; ustna rozprawa 24 kwietnia; kurator Dr Eminowicz. — Sąd pow. w Kałuszu o umorzeniu kwitu przez administracyą salinarną tamże na 128 złr. i 120 złr. na imię Judy Trunbarta i Hersza Toldwergera wydanego.

Zawezwania: Urząd pow. w Brzeżanach Mojżesza Auerhana do powrotu do kraju w ciągu roku. — Sąd kraj. lwowski posiadacza zagubionéj obligacyi pożyczki wojennéj na imię gromad Podwysokie w obw. Kołomyjskim Nr 3082 w d. 1 listopada 1815 na 201 złr. $36^2/_8$ c. wydanéj, tudzież obligacyi liwerunkowéj z 1 listopada 1815 Nr 1205 na 313 złr. $16^4/_8$ c.; zgłoszenie się do roku 6 tygodni i 3 dni. — Tenże sąd posiadaczy skradzionych obligacyj z kasy depozytowéj w Dubiecku, jako to obligacyj pożyczki wojennéj brzmiących na imię gromady Końskie w obw. sanockim Nr 12165 z d. 8 lutego 1799 na 15 złr. 51 c., Nr 11034 z d. 21 listopada 1798 na 15 złr. 51 c., Nr 11034 z d. 21 listopada 1797 na 15 złr. 51 cent., zaś obligacyj liwerunkowych na imię tejże gromady Nr $\frac{6135}{1002}$ z 1 listopada 1829 na 69 złr., Nr 620 z 12 listopada 1799 na 24 złr. 21 c., Nr 8144 z 14 stycznia 1796 na 28 złr. 33 c., Nr 4634 z 9 lutego 1795 na 19 złr. 30 c., Nr 1032 z 31 sierpnia 1793 na 8 złr. 30 c.; gromady Wytryłow obligacyj pożyczki wojennéj Nr 11301 z 22 września na 13 złr. $31^7/_8$ c. Nr 11644 z 20 września 1798 na 13 złr. $31^7/_8$ c., Nr 12439 z 6 sierpnia 1799 na 13 złr. $31^7/_8$ c. tudzież obligacyj liwerunkowych Nr 1030 z 31 sierpnia 1793 na 6 złr., Nr 4354 z 25 lutego 1794 na 27 złr., Nr 4632 z 21 lutego 1795 na 15 złr., N. 8142 z 9 lutego 1796 na 23 złr. 48 c., Nr 618 z 3 listopada 1799 na 20 złr. 9 cent., Nr $\frac{6134}{1002}$ z 1 listowada 1829 na 52 złr. zgłoszenie się do roku 6 tygodni i 3 dni. — Urząd pow. w Brodach Majera Silbersteina i Kalmana Charisch do powrotu do kraju w 6 miesiącach.

Licytacye: W d. 17 marca sprzedaż realności pod l. $432^3/_4$ we Lwowie, cena wywołania 17,199 złr. 30 c.; kur. Dr Kratter.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 2 marca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i ininnych artykułów: mec pszenicy (83 fnt.) 4 złr. 66 c., żyta (77 fnt.) 3 złr. 9 c., jęczmienia (67 fnt.) 2 złr. 27 c., owsa (47 fnt.) 1 złr. 39 c., hreczki 3 złr. 37 c., ziemniaków 1 złr. 45 c.; kubek krup pszennych 8 c., jęczmiennych 4 c., jaglanych 6 c., hreczanych 6 c., funt mąki pszenicznej 9 c., żytniej 7 c., miara piwa lepszego 24 c., zwykłego 20 c., wódki 18° 80 c., 15° 43 c., funt masła 44 c., szmalcu 40 c., łoju 20 c., cetnar siana 86 c., okłotów 74 c., sąg drzewa bukowego 10 złr. 3 c., sosnowego 7 złr. 58 c.

Ruch handlu krajowego.

(S) **Lwów** 3 marca. Handel zbożowy w ciągu ubiegłego tygodnia był ożywiony i ceny spadły. Nadzwyczajne zniżenie cen transportu na kolei Karola Ludwika, zarządzone w skutek niedostatku panującego w wschodnich obwodach Galicyi, spowodowało bardzo znaczny dowóz wszystkich gatunków zboża z Galicyi zachodniej; ponieważ zaś dowożą powiększej części zboże krajowe, wnosić ztąd można, że nieurodzaj w obwodach zachodnich naszej prowincyi nie był tego roku tak wielki jak z początku sądzono. Niektórzy z właścicieli dóbr zawsze jeszcze zajmują stanowisko wyczekujące, a dowóz z Węgier jakkolwiek słaby, mógłby już całkiem ustać, gdyby właściciele nie stawiali na targach zbyt wielkich żądań. Z Dębicy, Tarnowa, Sędziszowa, Rzeszowa i Łańcuta przywieziono do Lwowa w tygodniu ubiegłym przeszło 6000 cetnarów jęczmienia, pszenicy i żyta. Z Tarnowa odstawiono do Krakowa 2900 cetnarów żyta i pszenicy powiększej części do tamtejszych młynów parowych. Z Bochni wysłano znowu kilka partyj zboża węgierskiego do Prus. Ceny zboża były we Lwowie następujące: pszenica według gatunku 7—8 złr.; z transportów zachodnio-galicyjskich najwięcej zakupiły tutejsze młyny parowe. Tutejsze stowarzyszenie dostarczania tańszej żywności, które na próbę sprowadzało mąkę z Morawii, będzie teraz zakupywać zboże, i dawać tu do zmielenia. Stowarzyszenie to, którego administracya odznacza się wielką znajomością rzeczy, zamierza założyć piekarnię na wielki rozmiar, a pierwsze próby tak co do taniości jak i gatunku wypadły bardzo pomyślnie. Ceny jęczmienia z powodu znacznego dowozu spadły o 40 c., i gatunki wagi 143 fnt. płacono po 5 do 5 złr. 15 c. Żyto tak na potrzebę miejscową jak i dla skarbu kupowano korzec po 6 złr. Owies tak jak w poprzednim tygodniu płacono korzec wagi 100 fnt. po 3 złr., pośledniejsze gatunki po 2 złr. 80 c. Popyt na ziemniaki był znaczny, ale mrozy przeszkodziły dostawić większych transportów. W Rzeszowie płacono ziemniaki po 1 złr. 20 c., we Lwowie więc, z powodu zniżenia cen transportu, powinienby kosztować korzec około 1 złr. 65 c. W przedadaży czątkowej płacono ziemniaki we Lwowie korzec po 3 złr. Budulcu i drzewa do wyrobów nadeszły tu znaczne transporta i zostały przesłane koleją do Medyki, zkąd gdy San przybierze, będą spławione do Gdańska. *(Gaz. Lw.)*

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 stycznia 1866 r. 2.985,874 złr. 1 kr.

Od 1 do 28 lutego 1866:

włożyło 882 stron . . 87,385 złr. 4 kr.
zwrócono 642 stronom . 84,895 „ 72 „
Przybyło więc. . 2,489 złr. 32 kr.

Zatem d. 28 lutego 1866
był ogół wkładek . . . . .2.988,363 złr. 33 kr.

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 3 marca.

za szefel	funtów cłowych	srebrn. groszy
pszenicy białej	85	66—74—81
„ czerwonej	85	62—67—75
„ zrośniętej	—	— — —
żyta	84	— 55—56
jęczmienia	74	38—43—47
owsa	50	26—28—30
grochu	90	56—60—66
wyki	90	— — —
ziemniaków	150	— 20—26
rzepaku letniego	150	200—212—222
„ zimowego	150	246—266—276
wrzoskwy (Raps)	150	265—285—295
lnianki (Dotter)	150	170—180—190
siemienia lnianego	150	165—187—197
koniczyny białej	100	— — —
„ czerwonej	100	— — —
tymotki	100	— — —
makuchów rzepakowych	100	57—69—60
oleju rzepakowego	100	— talarów.
spirytusu 8000 stopni Trallesa		$13^{10}/_{12}$ talarów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 7 marca. *Pesti Hirnök* mówi o reskrypcie królewskim: Reskrypt ten z tak ścisłą sumiennością i polityczną mądrością bierze w rachubę wymagania prawności i warunki naszej *awityczne*j konstytucyi, tudzież bytu narodowego, uwzględniając prawny związek monarchii, że prawodawcy nieuprzedzeni mogą w tem ujrzeć jedyny pewny drogoskaz, aby najmniejszemi ofiarami wyprowadzić naród z obecnego anormalnego położenia.

Zagrzeb 7 marca. Biskup Strossmayer oznajmił, że według zawiadomienia Bana, N. Pan sankcyonował statuta Muzeum narodowego i Akademii południowo-słowiańskiej.

Paryż 6 marca wieczór. Zebranie się konferencyi w sprawie księstw Naddunajskich ociągnie się z powodu nieobecności bar. Budberga. P. Drouyn de Lhuys przyjmował bojara rumuńskiego Bratiano. — Ciało prawodawcze uchwaliło poprawkę o koloniach wbrew wnioskowi komisyi, 141 głosami przeciw 93. — *L'Avenir national* mówi o nowych niepokojach wojskowych w Hiszpanii. — *Monitor wieczorny* donosi: Józef Karam, którego ostatnie przedstawiania były obłudne, pobity został przez gubernatora Libanu; wojsko jego rozproszone, a on sam uszedł.

Medyolan 6 marca. Były hospodar Kuza przybył tu dzisiaj (?)

Bukarest 6 marca. (*N. Fr. Bl.*). Oczekują tu wielkiej manifestacyi na korzyść jenerała Golesko (członka rządu tymczasowego), chcąc obwołać go księciem Rumunii.

Konstantynopol 6 marca. (*N. Fr. Bl.*). Korpus obserwacyjny nad Dunajem składa się z jednej hordy (korpusu), która liczy 6 pułków piechoty (18,000 ludzi), 4 pułki jazdy (4000 ludzi), 1 pułk artyleryi (15 bateryj o 60 działach) z odpowiednią liczbą inżynieryi. Pod Szumlą stanie korpus zapaśny o sile 10,000 ludzi.

Niemieccy autonomiści w Austryi zrzucili maskę i przeszli do obozu centralistów. Właśnie wskazaliśmy dziś w artykule wstępnym, że dążą do tego, albowiem nie idzie im wcale o wolność i samorząd innych narodów w monarchii, lecz tylko o przewagę niemieckości. Taką cechę ma program tak zwanych autonomistów niemieckich przypisywany p. Kaisersfeldowi, a który znalazł odprawę w ministeryalnej *Const. Oestr. Ztg.* Dziennik ten wyrażający myśl rządową, gromi ten program i słusznie mówi, że za usamowolnieniem indywiduów iść musi usamowolnienie narodów.

Bresl. Ztg utrzymuje, że prałat Szczygielski wywieziony został z Warszawy, lecz niewiadomo gdzie. Możemy tu ponowić nasze dawniejsze doniesienie, iż administrator archidyecezyi trzymany jest w cytadelli.

Sprawa księstw zaelbiańskich zaczyna się rozcieńczać w potoku atramentu, który wypisano w ostatnich dniach dla wykazania, jakie jest obecne jej położenie. Nic nowego nie przybyło do tego, co było dotąd — niewiadomem.

Zeidlers Corresp. mówi, że dotąd nic jeszcze stanowczo nie zapadło, czy król pruski wyjedzie do Petersburga na obchód srebrnego wesela Cara; w tych dniach udaje się tam tylko siostra Cara królowa wirtemberska. Wyjazd króla pruskiego był podobno postanowiony, ale może nie przyjdzie do skutku ze względu na niepewny stan sprawy Księstw zaelbiańskich, którą król bezpośrednio podobno prowadzić zamierzył.

W rozprawach adresowych francuzkiego Ciała prawodawczego komisya, a zatem pośrednio rząd poniosła porażkę w przedmiocie kolonij. Komisya adresowa nie chce zrównania kolonij z metropolą. Nie wiemy jeszcze, jaką poprawkę Izba uchwaliła, lecz część komisyi zalecała, aby kolonie rządzone były przez komisarzy cywilnych.

Rozprawy adresowe w ciele prawodawczem nad sprawą rzymską i konwencyą wrześniową dały powód deputowanym włoskim Catucci i Volpe do wniesienia w parlamencie włoskim następującej mocyi: „Zważywszy, że oświadczenie ciała prawodawczego francuskiego, iż lojalne wykonanie konwencyi z d. 15 września zabezpieczyć ma władzę świecką papiestwa; zważywszy, że parlament włoski nigdy niemiał myśli nadawania temu aktowi takiego znaczenia, któreby zwaliło plebiscyt jak i wotum ogłaszające Rzym za stolicę Włoch; Izba deputowanych nie pozwala, aby ciało prawodawcze francuzkie przyznawało sobie prawo narzucania Włochom takiego tłumaczenia; a dalej oświadczywszy, iż władza duchowna z władzą świecką papiestwa pogodzić się nie da, przechodzi do porządku dziennego.“

W poniedziałek ma być parlamentowi angielskiemu przedłożony bil reformy. Mimo tego *M. Post* pisze pod dniem 5 b. m., to jest na tydzień przed wniesieniem, że rząd nie jest jeszcze w zgodzie pod względem reformy parlamentarnej. *M. Star* mniema, że stronnictwo liberalne nie jest zadowolone projektem ministeryalnym i będzie przeciw rządowi głosować. Wnoszą ztąd upadek Russella, zwłaszcza, że z powodu niezgody w gabinecie co do bilu, chciał on się już usunąć.

W sprawie Księstw Naddunajskich nic nowego nie przybyło, prócz nowych kandydatów, z których wymieniają Golesko, ks. Mikołaja Nassauskiego, ojca króla portugalskiego itd. Konferencya paryska nie wiadomo, kiedy się zbierze.

Wanderer pisze: „Według najświeższych naszych doniesień, nie ulega prawie wątpliwości, że stosunki w sprawie księstw Naddunajskich nie przybierają takiej postaci, aby uwolnić rząd cesarski od konieczności zarządzenia już teraz pewnych wojskowych środków przezorności w Siedmiogrodzie i na Bukowinie“. *N. fr. Presse* powiada, że jak słychać, zaniechano myśli wyrażonej początkowo przez Portę, aby wysłać do Księstw komisarza tureckiego wspartego delegowanymi mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, a cała kwestya traktowaną będzie przez konferencyę poręczycieli.

Kuza przybył dopiero 5go wieczór do Temeszwaru, a nazajutrz miał odjechać przez Peszt do Wiednia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 8 marca. Wniosek względem zarazy bydła został uchwalony. Onegdajsza poprawka Wężyka stósownie do wniosku Komisyi, zwróconą jej została. Sejm uchwalił następnie wniosek komisyi względem wynagrodzenia kosztów podróży wikaryuszów parafialnych w razie ich przeniesienia. Wreszcie komisya zdała sprawę w przedmiocie uwolnienia instytutu Drohowyskiego hr. Skarbka od wspierania teatru niemieckiego.

Kursa. Wiedeń 8 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·85. — Pożyczka narodowa 63·25. — Losy z roku 1860 79·15. — Akcye banku 734. — Akcye kred. 142·40. — Londyn 102·20. — Srebro 102·10. — Dukat 4·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W dzień św. Józefa, w Poniedziałek, dnia 19go Marca
W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA,
o godzinie 10 z rana
odprawi się
MSZA ŚWIĘTA
na intencyę (317-1-3)T
Zakładu św. Józefa
dla osierociałych Chłopców,
a podczas niéj
śpiewy amatorskie i kwesta.
O czem zawsze tyle łaskawą Publiczność uwiadamiają Opiekunki Zakładu.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść szanownej Publiczności, że Wystawa tegoroczna Towarzystwa Sztuk Pięknych otwartą zostanie **dnia 15 Marca r. b.** w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiej, w domu barona Larissa na II. piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11 do 2 po południu. — Dla Panów Akcyonaryuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje Kancelarya Dyrekcyi na imię Akcyonaryusza, za okazaniem Akcyi tegorocznéj opłaconéj. Akcya sama bez biletu nie służy do wstępu. Bilet jest ważnym tylko dla jednéj osoby. Dla osób nienależących do Towarzystwa Sztuk Pięknych **wstęp jednorazowy kosztuje centów 20 od osoby.** Uprasza się, ażeby za wejściem na salę zażądać biletu u odźwiernego, składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zniszczyć.

Panowie Ajenci Dyrekcyi proszeni są najuprzejmiéj o nadsyłanie pieniędzy, jeżeli już takowe uzyskali od Akcyonaryuszów. Panowie Akcyonaryusze dla ułatwienia czynności panom Ajentom raczą należność swą wnieść na ich ręce, jeżeli jeszcze tego nie uczynili.

Kraków dnia 5 Marca 1866.
(341-2-3) P. O. Sekretarza Dyrekcyi:
J. Fr. Kołosowski.

Szanownym Prenumeratorom miejscowym
„Gazety Przemysłowéj,“
będą bieżące numera tego dziennika po każdorazowem wyjściu natychmiast do wskazanego przez nich zamieszkania przez listonoszów odsyłane. (309-2-3)

Książka J. Łepkowskiego, wydana świeżo, pod tytułem:
„Przegląd Krakowskich tradycyj, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości,“
sprzedaje się ***w Krakowie*** u ***D. E. Friedleina,*** po 60 cent.
Tegoż autora dzieło:
„O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa“
jest do nabycia po cenie 3 złr. w. a. za egzemplarz. (334-2-3)

Pragnąc przed ogłoszeniem dalszych dzieł Długosza ukończyć ekspedycyą wydanych trzech tomów Libri beneficiorum, upraszam (imieniem wydawcy) tych panów prenumeratorów, którzy jeszcze owych trzech tomów nie odebrali, aby się po nie zgłosili; zaś od pp. zbierających przedpłatę oczekuję (najpóźniej do dnia 1 Kwietnia b. r.) wykazu osób, które ją uiściły, i ostatecznego obliczenia.

Józef Łepkowski,
jako Sekretarz Wydawnictwa
Kraków — Rynek No. 48.
(333-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 25803.

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem obmurowania brzegu Wisły pod Zamkiem odbędzie się w dniu 20 Marca 1866 przy placu WW. Świętych w Biórze V Departamentu w godzinach kancelaryjnych do godziny 6 wieczór publiczna licytacya.

Na piérwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 1827 centów 12. Wadyum wynosi 200 złr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V Departamentu. (336-2-3)

Kraków dnia 26 Lutego 1866

Do wynajęcia

w głównym Rynku od 1go Kwietnia rb.:

Mieszkanie
na pierwszem piętrze,
sześć pokoi i kuchnia.

Lokal Sklep,

Mieszkanie kawalerskie
na trzeciem piętrze, każdego czasu.

Wiadomość w Handlu A. Wojczyńskiego. (235-5-6)T

SPIS NASION

pp. Ernest & v. Sprekelsen
Następców
pp. O. G. Boot w Hamburgu,
rozdaje bezpłatnie
F. I. Kirchmayer i Syn
w Krakowie,
przyjmuje oraz obstalunki.
(329-3)

Nauczycielka niemka Ewang. wyznania wykształcona tak w języku francuzkim, w muzyce jak i we wszystkich przedmiotach początkowych, szuka umieszczenia.

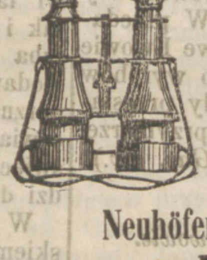
Łaskawe doniesienia uprasza się adresować pod cyfrą *S. T.* poste restante (Zielona góra) Grünberg w pruskim Szląsku. (344-1-6)

ANATERYNOWA WODA do UST

Dra J. G. Poppa
w Wiedniu,

jako środek uznany za najskuteczniejszy we wszelkich cierpieniach ust i zębów zasługuje niezaprzeczenie na najszersze polecenie, z którego tu obowiązku się niniejszem wywiązujemy. Ta woda do ust, egzaminowana przez wiedeński wydział lekarski i przez tenże za korzystną uznana, uchyla nietylko wszelkie reumatyczne i nerwowe bóle zębów, zapobiegając zarazem innym słabościom ust z najpomyślniejszym skutkiem, ale jest oraz najlepszą prezerwatywą w celu trwalego utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, orzeźwiając i wzmacniając je w skutek użycia, i zachowując od szkodliwego wpływu, któren na nie wiele potraw i napojów wywierać by mogły. — Szczególniéj należałoby polecić jéj używanie przy zębach wstawianych, dla uchylenia powstającego ztąd niemiłego cuchnięcia z ust. Obok przytoczonych tu dowodów, przemawia za tym nieprześcignionym środkiem i ten fakt, że takowa za pośrednictwem wielu składów rozeszła się po całym ucywilizowanym świecie, i że roczna konsumcya przeszło 80.000 flakonów wynosi, jako też i to, że popyt podczas 14to-letniego istnienia tej Wody ciągle się wzmaga i tejże coraz więcéj stałych konsumentów przysparza. Jednem słowem można zaręczyć, że każden, kto jéj tylko raz używał, nawet bez powodu jakiegokolwiekbądź cierpienia, z chęcią do jéj używania powróci, z powodu jéj przyjemnéj odświeżającéj własności wszystkich części ust, jak też i innych pomyślnych skutków, które takowa przynosi. (346-1-8)T

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:
w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	
„ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nie odpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (133-15)T

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom
i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (34!4 11-)

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU,“ przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński*. Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU“ w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU“ we Lwowie, Plac Halicki Nr. 1.

Ogłoszenie!

W przeciągu 30tu dni zostanie cały Skład gotowéj bielizny płóciennéj mezkiéj, damskiéj i dla dzieci, wszelkiéj wielkości w głównym Składzie, istniejącym w Wiedniu pod firmą: **„Central-Depot der ersten und grössten Leinenwäsche-Niederlage und Nähanstalt, Tuchlauben Nr. 11“** — wysprzedany po połowie dotychczasowéj ceny. Za prawdziwość, czystość płótna, piękną robotę i odpowiedni krój, ręczy się — i każda sztuka, którąby nie była odpowiednią, przyjmuje się napowrót.

Gotowe koszule mezkie najlepszéj roboty ręcznéj:		
Koszule z płótna z przędzy białéj	zamiast z r. 3·—	tylko złr. 1·50
Cieńszego gatunku z piersią fałdowaną	zamiast złr 4·50	tylko złr. 2·30
Cienkie koszule Irlandzkie lub Rumburskie	zamiast złr. 6·—	tylko złr. 2·80
Cienkie koszule Rumburskie z przędzy ręcznéj	zamiast złr. 7·50	tylko złr. 3 50
Najcieńsze koszule Rumb. najpiękniejszéj roboty ręcznéj	zamiast złr. 10·	tylko złr. 4·50
Gotowe koszule damskie najpiękniejszéj roboty ręcznéj i haftowane:		
Gładkie płócienne koszule damskie do ściągania	zamiast złr. 4·—	tylko złr. 1·90
Cienkie koszule szwajcarskie, piersi z fałdami	zamiast złr. 5·50	tylko złr. 2·80
Nowego kroju, w stanie i w piersiach haftowane	zamiast złr. 6 50	tylko złr. 3·50
Eugenie, nowego kroju haftowane	zamiast złr. 7 —	tylko złr. 3·50
Marie Antoinette, koszule kaftanikowe	zamiast złr. 6·50	tylko złr. 3·
Victoria, haftowane z prawdziwemi koronkami valencies	zamiast złr. 16·—	tylko złr. 7·—
Najnowsze damskie negliżyki i płaszcze do fryzowania:		
Eleganckie, z najcieńszego perkalu	zamiast złr. 11·50	tylko złr. 5·50
Z angielskiéj materyi, haftowane	zamiast złr 18·	tylko złr. 8·50
Damskie spodnie z szyrtingu najcieńszego	zamiast złr. 7·—	tylko złr. 2·—
Damskie spodnie, haftowane płócienne	znmiast złr. 6·—	tulko złr. 2·80
Damskie gorseciki nocne, gładkie	zamiasi złr. 5 50	tylko złr. 2·80
Gorseciki eleganckie, więcéj haftowane	zamiast złr. 12·—	tylko złr. 5 50
Damskie koszule nocne z długiemi rękawami	złr. 3·— 3·50 do 4·50.	
Najcieńsze gacie mezkie płócienne; złr. 1·20, 1·50; najcieńsze Rumburgskie 2·20.		
Weby Irlandzkie 48 łokci	zamiast złr. 34·—	tylko złr. 17·—
Najcieńsze irlandzkie lub Rumburskie	zamiast złr. 60 —	tylko złr. 24·—
Dobre płócien chustki do nosa, pół tuzina złr. 1. 1·50, 1·80 do złr. 2.		
Najcieńsze chustki do nosa, także batystowe, pół tuzina złr. 2· , 2.50.		

Za prawdziwość i czystość towaru ręczy się.
Koszule nieprzystające jak najlepiéj, przyjmują się napowrót.

Wzory koszul, jako też rysunki wzorów, przesyłają się na żądanie. Zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości. Przy zamówieniach koszul mezkich uprasza się o podanie objętości szyi. (121-9-12)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (16 9)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

PASTYLKI z ERGOTYNY

przez ***Bonjean.***

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: w aptekach pp. *M czyńskiego* i *Redyka* we Lwowie: w aptekach pp. *Rukera* i *Berlinera.* (22-8 9)T (W)

W klasztorze w Bogucicach (Bogatschitz),
o ¼ mili od granicy polskiéj, przy Katowicach (Kattowitz) w Prusach, otworzoną została
Pensya dla Panien
każdego wieku bez różnicy wyznania.

Oprócz wiadomości ogólnie potrzebnych dla płci niewieściéj, udzielaną bywa nauka niemieckiego, angielskiego, francuskiego i polskiego języka, gimnastyka pod nadzorem lekarza zakładowego i tańce.

Program nauk jest tak wszechstronny i wyczerpujący, że wykształcenie Panien wychodzących z tego Zakładu, nic więcéj do życzenia pozostawić nie powinno.

Oprócz tego może być sposób wychowania zastósowany do woli rodziców, w którym to wypadku i nauka muzyki i śpiewu pobieraną być może.

Honoraryum jest w stósunku do innych Zakładów wychowawczych bardzo mierne.

Bliższych wiadomości udziela na zapytania frankowane pani **I. Bertuch** w Gliwicach (Gleiwitz) w Górnym Szlązku. (318)

Miłośnikom róż,

poleca niżéj podpisany z swych wielkich szkółek róż do tegorocznego przesadzania na wiosnę:

Róże wysokopienne,
z silnemi cienistemi koronami w najpyszniejszych i najnowszych gatunkach, w wysokości 2 do 10 stóp, po 4 do 8 talarów za tuzin. Ten zbiór, składający się z 2.000 gatunków, zawiera najcenniejsze i najnowsze okazy, jakie się dotąd w prześlicznem państwie róż pojawiły. Na opłacone żądania rozsyłają się Katalogi franko i bezpłatnie.

Róże płaczące,
z prostopadłemi, ładnie ku ziemi nachylającemi się gałązkami, osobliwie do użycia w celu upiększenia grobów lub ładnych muraw. Drzewka w wysokości 5 do 10 stóp, za sztukę po 20 do 40 sgr.; — ostatecznie

Wiejskie lub letnie róże,
w najpiękniejszych gatunkach i wszelkich barwach, do zakładania żywych płotów lub grup wielkich z krzewów, niepotrzebujące żadnéj ochrony na zimę; żywotnych egzemplarzy z korzeniami sztuk 100 kosztuje 6 do 8 talarów.

Köstritz w Księstwie Reuss.
I. Ernest Herger,
(347) Ogrodnik trudniący się chowem róż.

Od 1go Lipca r. b. jest do wydzierżawienia **Propinacya** we wsi Wołowice, powiat Liszki, do któréj przywiązany jest przewóz na Wiśle. — Bliższe wiadomości powziąść można na miejscu. (316-1-3)

Realność w Krakowie na Piasku przy ulicy Czarnej pod L 50 dziel. IV n. (12 Gm. VII st.) położona — składająca się z domu murowanego o jednem piętrze, stajni na krowy i składu na opał, tudzież ogrodu owocowego i warzywnego — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela adwokat Dra Kański. (348-1-3)

Doniesienie lekarskie.



Nie masz żadnego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak *Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Cauvin.* Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane.
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku.
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydzielają z ciała wszelkie zepsute humory.
4) Działają wprost na obieg krwi w tętnicach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbioru chemicznego tych Pigułek dokonali wprzód, zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające
p. Cauvin,
są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Dostać można w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (1-8-)T

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Piątek dnia 9 Marca.
Koncert na fortepianie
p. Józefa Dulęby.
Uściskajmy się.
Komedya w 1 akcie.
Podstęp pana Kapitana.
Komedya w 1 akcie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	131½	128½
Talary prs. za 150 złr.	99½	98½
Bankn. prus 100 tal.	152½	150½
Srebro nowe austr.	102	101
Dukat ważny	4 82	4 82
Napoleon d'or	8 25	8 10
Półimperyały rosyjs.	8 45	8 30
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	66 50	65 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	158½	154½

Wiedeń 7 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	61 10
5% Pożyczka narod.	63 20
Akcye banku wied.	735 —
— — kred.	143 —
Losy 5% z r. 1860	79 40
Srebro	101 90
Londyn 10 funt. szter.	102 20
Dukat pojedynczy	4 90

Wiedeń 7 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 —	56 90
— Pożyczka narod.	63 30	63 10
— Metaliki na m. k.	61 10	60 90
— Obl. ind. niż. Aus.	81 —	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	66 75	65 —
— — chor. i b.	69 —	67 —
— — galicyjs.	64 25	63 —
— — bukow.	63 75	62 75
— — siedmgr.	61 50	60 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 —	87 —
4% Galicyjskie	63	62 -
5½% Węgiersk. los.	74 —	73 75
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 —
— — — 1854	75 —	74 50
— — — 1860	79 50	79 35
— — — 1864	73 75	73 50
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 50	114 —
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 50
— Ks. Esterhazy	80 —	78 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		24 50	24 —
— hr. St. Genois		21 —	20 75
— miasta Budy		23 50	23 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 50
— hr. Waldstein		19 25	18 75
— hr. Keglevich		13 50	13 25
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		736 —	734 —
Zakładu kredytowego		143 10	142 90
Żeglugi par. na Dunaju		454 —	453 —
Kolei półn. Ferdynan.		1529	1527
— rządowéj fr. a		166 —	165 80
— zachodniéj c. El.		118 —	117 50
— Pardubickiéj		108 —	107 50
— południowéj		169 25	168 75
— Galicyjskiéj		155 —	154 80
Czerniow. z wpł. 65%		72 50	72 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	85 90	85 80
Berlin 100 tal.	7	—	
Frankf. n. M. 100	5	86 —	85 90
Hamb. 100 mark.	6	76 40	76 30
Londyn 10 fun.	8	102 80	102 20
Paryż 100 frank.	5	40 70	40 70

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	—	
— dukat na wagę	4 91	4 90
— — obrączk.	4 91	4 90
Złoto *al marco*	4 89	4 88
Napoleondory	8 22	8 21
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 60	8 55
Luidory (niemieckie)	8 35	8 30
Suwereny angielskie	10 40	10 36
Imperyały rosyjskie	8 43	8 40
Srebro	102 —	101 90
— kupony	102 25	102 —
Talary związkowe	1 53½	1 53
Pruskie bilety kas.	1 51¾	1 51¼

Lwów 5 marca.	żądają	płacą
Dukat	4 91	4 84
Półimperyał rosyjski	8 58	8 41
Rubel srebr. rosyjsk.	1 58	1 55
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	63 7	62 28
— — m. k.	65 98	65 35
Obligi indem. b. kup.	64 18	63 47
Akc. kol. gal. b. kup.	156 17	153 33

Warsz. 6 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 46
Obligi skarbowe „	85 50	85 25
Listy zast III okr. „	83 50	83 17
kupon „		80
Listy likwidacyjne	72 50	— —
kupon „	— —	1 6⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	67 75	67 25
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 —

Wrocł. 6 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	99⅓	98⅚
Polskie bilety bank.	77 7/12	77 1/12
„ Listy zastaw.	—	64⅜
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 7 marca.		
Renta 3%	69 80	

Londyn 7 marca.		
Konsole	86¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* z 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*